



ROK XXVI 12.02.2016 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Bałigród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

„Stuknęło” nam 25 lat

OKRUCHY WSPOMIENI

ROK I USTRZYKI DOLNE 12 lutego 1991 r. Nr 1
GAZETA BIESZCZADZKA
 DWUTYGODNIK REGIONALNY
 CZARNA - LUTOWISKA - OLSZANICA - SOLINA - USTRZYKI
 STRON 6 WYDAWCA RDK CENA 1.500 zł

DROGI CZYTELNIKU!

Oddajemy oto do Twoich rąk pierwszy numer naszej gazety. Z tytułowaliśmy ją „Gazeta Bieszczadzka” gdyż w zamysle ma ona służyć Bieszczadom, całemu regionowi i ludziom tutaj mieszkającym. Spółkać będziemy się co dwa tygodnie i mamy nadzieję, że informować będącymi o wszystkim, o czym chciałbyś wiedzieć. Liczymy także na Twoją współpracę. Nasz nieliczny zespół jest pełen zapału do pracy i chce ją wykonywać jak najlepiej, niestety nie o wszystkich wydarzeniach wiemy. Wierzymy, że nasz kontakt przez telefon oraz korespondencją pozwoli — Tobie Czytelniku — tworzyć kształt naszej gazety. Najbardziej interesują nas losy ludzi, bo to dla ludzi i o ludziach piszemy. Bojęcki, troski, porażki i sukcesy to tematyka naszych przyszłych artykułów. Interesują nas przykłady zła, arogancji władzy, nieudolność urzędników. Pokazywać chcemy także to wszystko co służy społeczności, co może użyć ciężarom, które zmieść musi. Pisząc będziemy o sukcesach władzy na nieznaną jej drodze samorządowej, o radnych, ich inelimitywach, tych złych i tych dobrych, potrzebnych, o tym, co chcą zrobić, a także i ich bezsilności i bezradności. Oczekujemy na sygnały od czytelników: w każdy wtorek w godzinach od 10 do 14 pod numerem 151 przyjmować będziemy telefony. Pisać można do nas na adres — Gazeta Bieszczadzka — Redakcja — 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Naftowa 2, lub Gazeta Bieszczadzka 38-700 Ustrzyki Dolne skr. poczt 5. Każda sprawa, która zostanie nam zgłoszona zostanie będzie wnikliwie rozpatrzona i poszły do pisania artykułów, czy choćby notatek informacyjnych. To, czego nie będziemy w stanie sami załatwić przalujemy właściwym Komisjom Skarg i Interwencji-Rad Gminnych. Zgodnie z prawem prasowym gwarantujemy zachowanie w tajemnicy nazwiska, jeśli czytelnik tego sobie życzy. Chcielibyśmy, aby poprzez reklamy i ogłoszenia ludzie prowadzący działalność gospodarczą, usługową, handlową mogli informować czytelników o tym co i gdzie będą mogli kupić, sprzedać, załatwić. Liczymy zatem na Ciebie — Drogi Czytelniku — tak jak ty możesz liczyć na swoją „Gazetę Bieszczadzką”. Wierzymy, że się na nas nie zawiedziesz. Redaktor Naczelny

SPÓR O BIESZCZADY

Horzeczał się kolejny okres sporu o Bieszczady, który od końca lat 50-tych przebiegał różne etapy: kresowe odwołania oraz Bieszczadów powstanie od programów aktywizacji regionu w latach 1959-1965, utworzenia Bieszczadzkiego Parku Narodowego (1973), akcja „Bieszczady 80”, na holowym „awercie słowy” słońca-wyższ. Żadna z tych inicjatyw nie przyniosła rozwiązania cablelowego dla regionu. I oto na pozost lat 90-tych powraca ten sam od lat problem cablelowy, perspektywicznego opracowania planu rozwoju i zagospodarowania Bieszczadów. Skład ten mało trzejdziesiątce Forum Ekologicznego Bieszczadów, które odbyło się w Ustrzykach Dolnych w dniach 14-18 listopada 1991r. Jak bardzo było ono potrzebne pokazali już pierwszy dzień spotkania, kiedy to po referacie urzędnika Stanisława Parkienki okazano się, że perspektywiczny plan zagospodarowania i rozwoju regionu bieszczadzkiego istnieje od najmłodszej od 1973 roku. Plan „obozano się” podważa wiatu wprost wprost Forum nie miało o tym fałszywe pojęcia, a rebarali się tu głównie przedstawiciele gmin, których zamierzeniem było awansowanie Związku Komunalnego Gmin Bieszczadów.

Podstawowe elementy omawianego planu obejmują: zachowanie gospodarki regionalnej, wiodącej i otoczonej, przewidywane dysponowanie i materialne budowlane, turystyki i androwicki oraz ochrona naturalna krajoznictwa. Duża emocja wzbudziła składowanie przez autorów planu konieczność zachowania dyscypliny w jego realizacji. Zwracano uwagę na potrzebę zachowania całego regionu Bieszczadzkiego i ochrony CIĄG DALSZY NA STR. 1

Jest jesień 1990 roku. Na skarpie obok Ustrzyckiego Domu Kultury, mieszającego się podówczas w „Domu Górnik” siedzi kilka osób. Bogdan Augustyn i jego brat Maciek, Andrzej Szczerbicki, Janek Bajorek, Tadek Szewczyk i piszący te słowa. Trwa gorąca dyskusja nad pomysłem robienia w Ustrzykach gazety. Mają dużo zapału, jeszcze więcej pomysłów i o czym nie wiedzą bardzo mało wiedzy i umiejętności.

W lutym 1991 roku do kiosków trafia pierwszy numer gazety. Jej pierwszym redaktorem naczelnym zostaje Janek Bajorek, a wydawcą jest Rejonowy Dom Kultury. Tytuł najprostszy z możliwych - Gazeta Bieszczadzka. Wydanie pierwszego numeru poprzedziła kilkumiesięczna praca.

Redaktorzy podpytywali i radzili się fachowców. Pierwszych wskazówek i rad udzielał im Marian Mazurkiewicz, wieloletni kierownik ustrzyckiej drukarni. Dużą pomoc merytoryczną redakcja uzyskała od dziennikarzy Nowin z Rzeszowa. Radą i pomocą służyli zwłaszcza Janek Stepek - naczelnik Nowin i dziennikarz Marek Szenborn. Niestety obaj już nieżyjący.

Swoje reportaże publikował też Andrzej Potocki, wtedy naczelnik dziennika obywatelskiego AZ. To dzięki niemu na łamach „GB” ukazał się cykl opowieści o znanych bieszczadzskich postaciach, które przeszły do historii Bieszczadów jako Bieszczadzkie Zakapioiry. Następnie rodzinną tradycję w gazecie podtrzymał syn Andrzeja - Rafał, dzisiaj dziennikarz Polskiego Radia Rzeszów.

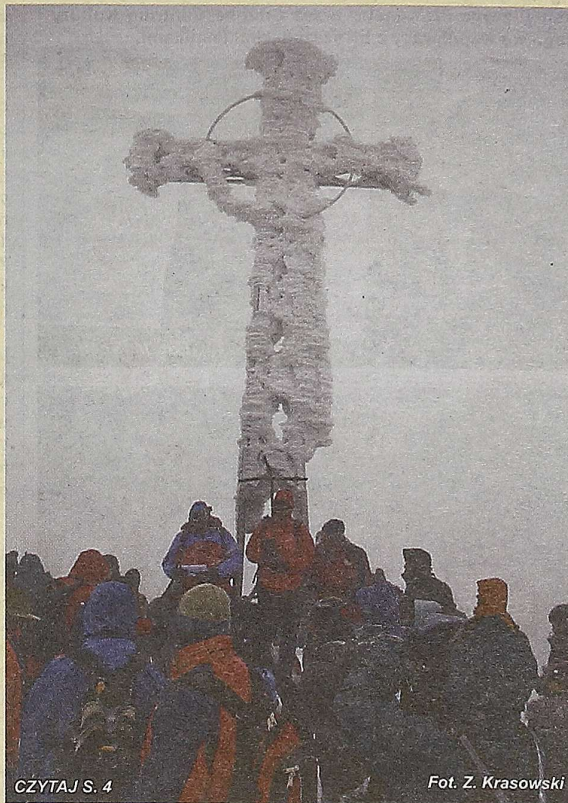
Trudne początki i piekielna maszyna

To co w teorii wydawało się w miarę proste, w praktyce okazywało się skomplikowane. Ani redagujący, ani ustrzycka drukarnia nie mieli najmniejszego doświadczenia w robieniu gazety. A trzeba pamiętać, że były to jeszcze czasy, gdzie nie używano się komputerów, a skład robiony był na linotypie - maszynie odlewającej wersy tekstu ze stopu ołowiu i cyny. Aby zamieścić w gazecie fotografię, trzeba było wysłać ją do Rzeszowa, gdzie w zakładach graficznych wykonywano klisze, którą następnie w Ustrzykach wstawiało się w skład strony.

c.d. na s. 8 i 9

Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Chcą wysadzić krzyż na Tarnicy?



CZYTAJ S. 4

Fot. Z. Krasowski

„Pracujemy nad ładunkiem wybuchowym. Już w lutym Tarnica będzie wolna od tego katolickiego...” - to fragment wpisu jaki został opublikowany pod koniec ubiegłego roku na jednym z portali informacyjnych. Policja z Ustrzyk Dolnych sprawdza czy groźba wysadzenia krzyża jest realna.

Pięć medali Haliczan



CZYTAJ S. 13

W ostatnich dniach stycznia w Tomaszowie Lubelskim na trasach Siwej Doliny rozegrano Mistrzostwa Polski Młodzików i Mistrzostwa Polski Uczniowskich Klubów Sportowych w biegach narciarskich. Na starcie stanęło blisko 250 zawodników z całej Polski, w tym dwudziestodwuosobowa grupa biegaczy narciarskich z MKS Halicz Ustrzyki Dolne.

PANEL PODŁOGOWY DAB 8MM AC4
 PLYTA OSB GR. 22MM 2,5M X 1,25M
 HIT HIT
 20⁹⁹ ZL/M²
 67⁹⁰ ZL/ZST
 ABP Ustrzyki Dln. ul. 29 listopada 31, tel. 461 23 94 (za kinem)

GRUPA EKO-Karpaty UBEZPIECZENIA
 UBEZPIECZENIA ROLNE, OC/AC/KR, NA ŻYCIE
 KOMUNIKACYJNE, MAJĄTKOWE, I WIELE INNYCH!
 AXA Gothaer warta. Liberty Direct ERGO HESPIA
 AVIVA Proama HDI LINKA InterRisk
 Ustrzyki Dolne Rynek 19 tel: +48 13 4611009
 ubezpieczenia@eko-karpaty.com
 ZAUFANIE TO KOMFORT POCZUJ SIĘ KOMFORTOWO!

“PROFIL”
 Sanok, ul Okulickiego 8 tel. 46 320 09
 PRODUKCJA METALOWA
 OGRODZENIA BRAMY BALUSTRADY
 Projektowanie i kompleksowe wykonawstwo ogrodzeń

III Wieczór Leśnych Ludzi w Cisnej

Wystawa rysunków Jacka Frankowskiego, opowieści z wypraw rowerowych Teodora Fursa, a także występy piosenkarzki Marty Ziemińnicz i Jana Podrazy z Nadleśnictwa Lutowiska, były głównymi punktami programu III Wieczoru Leśnych Ludzi w Cisnej, zorganizowanego przez Gminne Centrum Kultury i Ekologii we współpracy z bieszczadzskimi leśnikami.



Fot. M. Scelina



Fot. M. Scelina

Wieczór Leśnych Ludzi ma na celu promocję artystycznych pasji ludzi lasu i jest spotkaniem integracyjnym środowisk twórczych. Tegoroczne spotkanie odbyło się 29 stycznia w Galerii Przy Pętli.

- Wracam w Bieszczady tak często, jak tylko mogę, bo tu od czasu studenckich praktyk, wciąż bije moje leśne serce - mówi Jacek Frankowski podczas otwarcia swej wystawy karykatur, na której zaprezentował ponad 150 portretów bieszczadników. Zaprezentował też cykl „sienkiewiczowski”. Wystawę będzie można oglądać do 22 lutego.

Z kolei Teodor Furs z Nadleśnictwa Baligród przedstawił swoje, bogato ilustrowane zdjęciami, relacje z wypraw rowerowych do Armenii, Ukrainy, Rosji, Włoch i Norwegii. Atrakcyjny fotograficznie, filmy i opowieść ciągnięta z dużym humorem, mocno skupiły uwagę widzów.

Część muzyczną wieczoru wypełniły koncerty w wykonaniu Marty Ziemińnicz i Jana Podrazy - leśników z Nadleśnictwa Lutowiska, uprawiający tę formę artystycznego wyrazu jako osobiste hobby.

Edward Marszałek, rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Zwyciężył „Król przestworzy”

Zakończyła się piętnasta edycja konkursu fotograficznego „Leśne fotografie” organizowanego przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Krośnie. Nagrodę główną otrzymał Radosław Kazimierzczak z Sanoka za zdjęcie „Król przestworzy”.



Król przestworzy

Fot. R. Kazimierzczak

W konkursie wzięło udział 255 miłośników fotografii przyrodniczej, którzy nadesłali prawie 700 prac. Jurorom najbardziej przypadła do gustu praca autorstwa Radosława Kazimierzczaka. Drugą nagrodę otrzymał Bogdan Chmielowski z Rymanowa za zdjęcie „Jesienna gra kolorów”, a trzecią Andrzej Kożuchowski z Kolbuszowej za zdjęcie „Zmrocznik pazik”.

Organizatorzy przyznali też wyróżnienia. Otrzymali je: Zbigniew Kożuchowski z Kolbuszowej za zdjęcie „Wymarzone M w wiekowym dębie”, Paweł Smolik z Jaworzna za zdjęcie „Ciekawość”, Wiesław Plata ze Śnietnicy za zdjęcie „Serce ty moje...”, Andrzej Pasieka z Rudy Śląskiej za zestaw trzech zdjęć „Jesienna gryzaka”, Adam Kot z Mszany za zdjęcie „Gdzie tu!” oraz Paweł Wrona z Wierchosławic za zdjęcie „Kruczoczarzy”.

Jury przyznało też nagrody specjalne, które otrzymali: Emilia Hytós ze Staniątek za zdjęcie „Życiodajne pnącze?”, Maciej Rajs z Krośna za zdjęcie „Na skraju lasu”, Michał Kut ze Strzyżowa za zdjęcie „Dwugłowy... bażant”, Kazimierz Król ze Zdroiska za zestaw trzech zdjęć „Jesienna zrywka”, Marcin Bawiec z Jodłowej za zdjęcie „Tatrzańska kolderka”, Krzysztof Koczera z Sanoka za zdjęcie „Na skraju lasu”. Wyróżniono też dwie szkoły: Gimnazjum nr 2 z Sanoka oraz Społeczne Gimnazjum nr 27 z Warszawy za propagowanie fotografii przyrodniczej wśród młodzieży.

Pokonkursową wystawę można zobaczyć w Czytelnicy Głównej Krośnieńskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Wojska Polskiego 41.

Wz/RDLP Krosno

ZŁAPANE PODCZAS BIESZCZADZKICH WĘDRÓWEK



Czasem się zdarza, że w lutym możemy zobaczyć istic wiosenny zachód słońca. Zdjęcie takiego zjawiska dostaliśmy od Stanisława Wlazelki. Zapraszamy do przesyłania zdjęć na adres redakcja@bieszczadzka24.pl

Nie spieszmy się z wyrokami

Pisząc poprzedni felieton nawet przez myśl mi nie przeszło, że za chwilę wszystkie możliwe media w naszym kraju wymienią w jednym zdaniu hasła leśnik i myśliwy. I to niestety w bardzo negatywnym świetle. Na terenie nadleśnictwa Lesko złapano na gorącym uczynku leśnika wraz z dwoma myśliwymi podczas skórowania wilka, w ciele którego były wyraźne rany postrzałowe.



Fot. Krzysztof Paśnik

Jak wiadomo zwierzę to jest w naszym kraju pod ścisłą ochroną i nie wolno na nie polować. Złapani tłumaczą się znalezieniem martwego wilka i chęcią sprawdzenia co było przyczyną śmierci. Jaka jest prawda wyjaśni śledztwo, a my nie spieszmy się z własnymi wyrokami. W końcu jakby nie było w Polsce obowiązuje domniemanie niewinności. Niestety media zupełnie zapomnieli o tej zasadzie. One już wydały wyrok, oczywiście skazujący. Szczególnie internet po prostu kipi nienawiścią stawiając w

jednym rzędzie zarówno leśników i myśliwych jak i kłusowników, morderców oraz osoby chore psychicznie. Tak, tak, myśliwi są nazywani zabójcami, bezmyślnymi, ciągle pijanymi oraz dyszącymi chęcią mordowania dewiantami. Jednocześnie wszelkie profile organizacji „ekologicznych” takie jak WWF czy „Pracownia na rzecz wszelkich istot” pełne są nawoływania typu „ich teraz zabić”, „oskorować”, „zbiierzmy się i strzelajmy do myśliwych”. Aż strach czytać. Jak wiadomo w Polsce nakłanianie do

ZDANIEM LEŚNIKA



Mateusz Świerczyński

popelnienia przestępstwa też jest przestępstwem, i osoby piszące w taki sposób mogą zostać pociągnięte do odpowiedzialności. Nie sposób również zauważyć, że osoby dyszące taką chęcią mordowania, to przede wszystkim młodzi ludzie z dużych miast. Prym wiedzie stolica. To bardzo typowe. Młodzi ludzie siedzący pół dnia przed komputerem, będący w lesie raz na rok albo i rzadziej, aby poprawić sobie samopoczucie i przez chwilę poczuć się obrońcą natury nawołują do zemsty, zupełnie nie rozumiejąc o jak strasznych rzeczach piszą i jak bardzo uogólniają sprawę wysypując wszystkich do jednego worka. Zupełnie inne komentarze można usłyszeć od mieszkańców Bieszczadów. Że wilków jest za dużo, że wyrządzają coraz większe szkody, że psach strach na podwórko wypuścić oraz że powinno się przywrócić odstrzał tych drapieżników. Absolutnie, nie usprawiedliwiam złapanych myśliwych. Jeśli popełnili przestępstwo powinni zostać surowo ukarani i już nigdy nie mieć powrotu do towarzyskiej braci. Nie tylko za złamanie zasad, ale również za wielką krzywdę wizerunkową wyrządzoną tysiącom sumiennych myśliwych. Nie zapominajmy jednak, iż od wyroków jest sąd i nie wyręczajmy go w tej trudnej i odpowiedzialnej pracy, bo łatwo możemy dać się ponieść emocjom i oskarżyć niewinnych.



Zobacz, w gazecie znów napisali, że niedźwiedzie zapadły już w zimowy sen...

To może jednak spróbujemy?

f/bieszczadnicy

Ustrzyki ruszają ze spójną promocją

150-lecie Kół Gospodyń Wiejskich, 20-lecie zespołu Bandanki, Mistrzostwa Polski w Biegach Górskich, Karpacki Jarmark Turystyczny, Rock Week w Stolicy Bieszczad i koncert zespołu KSU – to najważniejsze wydarzenia kulturalne i sportowe jakie czekają w tym roku na mieszkańców Ustrzyk Dolnych i odwiedzających Bieszczady gości.



Kalendarz najważniejszych wydarzeń w gminie Ustrzyki Dolne został przedstawiony przez burmistrza Bartosza Romowicza i rzecznika urzędu Wojciecha Szotta na konferencji prasowej. Przedstawiono imprezy, które odbędą się do końca sierpnia 2016 r. Według burmistrza impreza, która zgromadzi największą liczbę turystów będą Światowe Igrzyska Polonijne, które odbędą się od 29 lutego do 4 marca. – Ponad 300 uczestników będzie zakwaterowanych w Hotelu Arłamów, natomiast dla nas jest ważne, że część zawodów takich jak: biathlon, biegi narciarskie, Nordic Walking i jazdą odbędą się w Ustrzykach – poinformował burmistrz Bartosz Romowicz.

Kolejną ważną imprezą, która odbędzie się na terenie naszej gminy jest 150-lecie Kół Gospodyń Wiejskich, które odbędzie się 12 marca. Wraz z nim odbędzie się 20-lecie Zespołu Tańca Ludowego „Bandanki”. Impre-

za, która odbędzie się w Ustrzykach, będzie rozpoczynała cykl wydarzeń, które odbędą się z tej okazji w województwie podkarpackim.

W dniach 9-10 kwietnia, odbędzie się kolejna impreza sportowa Mistrzostwa Polski Młodzików, Juniorów Młodszych i Juniorów w Biegach Górskich. Natomiast od 30 do 3 maja odbędzie się kilkudniowa impreza Dni Ustrzyk Dolnych. – Nastąpiła zmiana, bo Dni Ustrzyk organizujemy w weekend majowy. W planie są imprezy sportowe dla mieszkańców i zakładów pracy. Pokazy ustrzyckich szkół i artystów. 3 maja zakończenie imprezy i przekazanie sztandaru dla ustrzyckiej policji.

To nie koniec imprez zaplanowanych na maj, bo 14 odbędzie się II Ustrzycki Bieg Uliczny. Organizowana po raz pierwszy w ubiegłym roku impreza okazała się sporym sukcesem i miasto będzie ją kontynuować. W tym samym dniu

odbędzie się też Piknik Naukowy „Jedynki”.

18 czerwca Ustrzyki zapraszają na II Puchar Bieszczadów w Nordic Walking. 19 czerwca odbędzie się „Festiwal Trzech Jedności”. Ta impreza jest organizowana przez młodzież z ustrzyckiego liceum i odbywać się odbędzie na rynku. Kolejną imprezą na którą zapraszają Ustrzyki jest II Karpacki Jarmark Turystyczny. – Po reaktywacji w zeszłym roku Karpackiego Jarmarku Turystycznego, również go organizujemy. Tym razem również w Parku pod Dębami i oprócz prezentacji kulinarnych i turystycznych, chcemy zorganizować konkurs fotograficzny i plastyczny „Ustrzyki w moich oczach”. Materiał, który zbierzemy podczas konkursu zostanie wykorzystany do stworzenia albumu fotograficznego Ustrzyk Dolnych – wyjaśnia burmistrz. Jarmark odbędzie się 22-23 lipca.

Kolejną imprezą na którą zaprosił wszystkich Bartosz Romowicz jest Rock Week w Stolicy Bieszczad, który odbędzie się w dniach 5-7 sierpnia. Impreza jest organizowana wspólnie z Klubem Motocyklistów z Rzeszowa.

Ostatnią, sztanदारową ustrzycką imprezą jest zorganizowany od kilku lat koncert zespołu KSU. Tym razem impreza potrwa dwa dni 12-13 sierpnia. – Chcemy, aby w pierwszy dzień na mniejszej scenie muzycznej zaprezentowały się młode zespoły. Najlepsze z nich wystąpią jako support przed koncertem finałowym – dodał Romowicz.

Burmistrz poinformował, że w trakcie imprez będą zbierane materiały filmowe i zdjęciowe, również że zdjęć lotniczych, z których pod koniec roku powstanie film promocyjny Ustrzyk Dolnych. Również w tym roku zostanie ogłoszony konkurs na hasło reklamowe Ustrzyk Dolnych, tak aby kampania promocyjna była spójna. Burmistrz przekonuje, że główną ideą promocji miasta i gminy Ustrzyki Dolne, jest wykorzystanie potencjału wszystkich środowisk. We wszystkie te wydarzenia są zaangażowani mieszkańcy, sportowcy czy przedstawiciele branży turystycznej. – Chodzi nam o zaangażowanie wszystkich środowisk i pokazanie jednej, spójnej wizji turystycznej – podsumował burmistrz.

SESJA RADY POWIATU BIESZCZADZKIEGO

Nielegalny handel i droga do Dźwiniacza

Nie przyjęty protokół z poprzedniej sesji i kłótnia o drogę - to wynik ostatniej sesji Rady Powiatu Bieszczadzkiego. Radni przyjęli natomiast informację o stanie bezpieczeństwa na terenie Powiatu Bieszczadzkiego i Powiatowy Programu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie, uwzględnili także zmiany w uchwale budżetowej na 2016 r.

Po przyjęciu porządku obrad i informacji o pracy zarządu powiatu, radny Jacek Łeszega (Aktywni dla Bieszczad) wniósł o odrzucenie protokołu z poprzedniej sesji, stwierdzając, że jest on niezgodny ze stanem faktycznym, gdyż cytując jego wypowiedź dosłownie, zaś innych radnych nie. – W protokole jest zapisane, że radny Andrzej Lenart (PiS) odnosił się pozytywnie do Ukraińców i tyle, a nie ma mowy o ich handlowaniu. Chciałbym by było to zapisane, tak jak powiedział dosłownie, tak jak mnie zacytowano – wniósł radny Łeszega. Podczas poprzedniej sesji radny Lenart mówił, że nie widzi nic złego w handlu naszych sąsiadów zza wschodniej granicy i bardzo często wycieczki proszą go o to, by umożliwić im takie zakupy.

Proponowano by ogłosić przerwę, protokół uzupełnić, a po poprawieniu przegłosować. Głosowanie jawne nie przyniosło rozstrzygnięcia za wnioskiem było sześciu radnych (BSS i Aktywni dla Bieszczad), przeciw sześciu (PiS), a dwóch wstrzymało się (PiS). Ostatecznie przyjęto większość głosów rozwiązania zaproponowane przez radnych Alicję Ziembikiewicz i Krzysztofa Gąsiora (BSS) by poprawki te nanieść do protokołu i na najbliższej sesji głosowane będą dwa protokoły.

Komendant Komendy Powiatowej Policji mł. insp. Adam Winiarski przedstawił informację o stanie bezpieczeństwa na terenie Powiatu Bieszczadzkiego. Jest bezpiecznie. Wskaźniki statystyczne mówią o tym, że w 2015 r. stwierdzono 305 przestępstw, wykrywając 78,7 proc. sprawców. Podziękował też za ufundowanie sztandaru dla Komendy Powiatowej Policji. Radni zwracali uwagę na problemy nielegalnego handlu towarami akcyzowymi w okolicach ustrzyckiego rynku wskazując go, jako element do rozwiązania nie tylko przez policję, ale i straż graniczną czy służby celne.

Trudna droga do Dźwiniacza

Bartosz Romowicz burmistrz Ustrzyk Dolnych zaapelował o uczestnictwo przedstawicieli starostwa w comiesięcznych zebraniach sołtysów gminy. Wskazywał również na konieczność remontu drogi w Dźwiniaczu. – Jak wygląda sprawa remontu drogi w Dźwiniaczu? Powinna być remontowana priorytetowo z tego tytułu, że duża część mieszkańców jeździ nią chociażby do szkoły – uzasadniał za mieszkańcami Bartosz Romowicz i dodał, że niebawem może dojść do tego, że przestaną tam jeździć autobusy, a wtedy ponad pięćdziesięcioro dzieci z Serednicy i Dźwiniacza nie będzie mogło dojechać do szkół.

Marek Andruch starosta bieszczadzki odpowiedział, że przedstawiciele starostwa będą uczestniczyć w zebraniach z sołtysami. Problemem jest finansowanie remontu drogi w Dźwiniaczu. Wyremontowano jej półkilometry odcinek, który był zweryfikowany jako szkody popowodziowe i pomimo wielu starań, i zabiegów nie udało się uzyskać środków na remont kolejnych odcinków. Można remontować drogi z innych programów, ale te wymagają od inwestora 50 proc. udziału własnego. Droga w Dźwiniaczu kosztuje wg przygotowanego przez starostwo projektu ok. 3 mln. zł, trzeba by wydać na jej sfinansowanie 1,5 mln. zł, a to są wszystkie środki jakimi starostwo dysponuje na 2016 r. – Jest jeszcze jedna opcja, którą chcemy wykorzystać, rezerwa jednoprocetowa. Nie wiemy czy ona wyjdzie, a jak wyjdzie będziemy starali się żeby droga Łodyna – Dźwiniacz – Wańkowa została w jakiejś części z tych środków zrobiona – mówił starosta. – Nie jest prawdą, że my tej drogi nie chcemy zrobić, proszę tego nie mówić na zebraniach wiejskich, my tą drogę chcemy zrobić i przy pierwszej okazji ją zrobimy.

(Więcej na www.bieszczadzka24.pl)

msm

Nowa siedziba gazety

Informujemy naszych czytelników, że redakcja Gazety Bieszczadzkiej zmieniła siedzibę. Mieści się teraz w Ryнку pod numerem 17. Zmieniły się również godziny otwarcia redakcji.



Siedzibę zmieniliśmy we wtorek 2 lutego. Obecnie można znaleźć nas pod adresem Rynek 17 w Ustrzykach Dolnych. W tej samej bramie mieści się Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego. Chociaż jeszcze nie jesteśmy do końca rozpakowani, to pracujemy normalnie. Wydużyły się również godziny pracy sekretariatu Gazety Bieszczadzkiej, który teraz jest czynny w godzinach od 8 do 16.

Mamy nadzieję, że lokalizacja w centrum Ustrzyk Dolnych ułatwi naszym czytelnikom kontakt z redakcją.

paba

Koleżance Wioletcie Strączek
wyraził szczerą współczucia z powodu śmierci

OJCA
składają

kierownictwo i pracownicy
Inspektoratu ZUS w Sanoku

Wstawmy to na grupę – sesja Młodzieżowej Rady

Media społecznościowe są niezwykle pomocne w prowadzeniu prac Młodzieżowej Rady Ustrzyk Dolnych. Za nim młodzi radni poddadzą głosowaniu jakiś pomysł, wcześniej dyskutują go na Facebooku. Jak tłumaczy „burza mózgów” daje możliwość wypowiedzenia się szerszemu gronu młodzieży, a co za tym idzie jest więcej konstruktywnych pomysłów.

III sesję Młodzieżowej Rady Ustrzyk Dolnych otworzył przewodniczący rady Grzegorz Zalewski, witając Bartosza Romowicza burmistrza Ustrzyk Dolnych i Bogdanę Ferencę przewodniczącą Rady Miejskiej. Burmistrz, który był pomysłodawcą utworzenia Młodzieżowej Rady, przybliżył młodzieży zasady tworzenia i realizacji budżetów samorządowych na przykładzie ustrzyckiej gminy.

– Takie prelekcje pomagają nam zrozumieć powstawanie budżetu gminy. Poznaliśmy też jak planuje się inwestycje w gminie – mówił nam Grzegorz Zalewski. – Dowiedzieliśmy się na przykład, że na oświatę wydaje się duże pieniądze, choć i tak są one niewystarczające.

Podczas sesji młodzi radni rozliczyli swój udział w 24. finale WOŚP na terenie gminy. Poinformowali, że w koncercie finałowym,

który odbył się w hali sportowej wzięło udział ponad 200 widzów. Dodatkowo odbył się marsz Nordic Walking, a blisko 30 wolontariuszy pomimo trudnej pogody zebrало ok. 15 tys. zł. Wszystkim, którzy wzięli udział w organizowaniu imprezy młodzi radni złożyli serdeczne podziękowania.

Podjęto decyzję o przystąpieniu do projektu w ramach Akademii Aktywnych Obywateli – Podkarpackie Inicjatywy Lokalne. Zaproponowano by do projektu zgłosić Ustrzycką Kartę Młodych. – Wzorujemy się tu trochę na działającej już Ustrzyckiej Karcie Dużej Rodziny. Nasza miałaby jednak być wykorzystywana przez uczniów z terenu naszej gminy i to oni mogliby korzystać ze zniżek i promocji – uzasadniał wniosek przewodniczący.

Młodzi radni zgłosili też chęć zorganizowania turnieju koszykówki dla

gimnazjów i szkół średnich. Miały on zostać zrealizowany w ramach realizacji gminnego programu zapobiegania alkoholizmowi. Chcą też zorganizować warsztaty tematyczne np.: fotograficzne czy plastyczne. Wcześniej jednak chcą sprawdzić jak do pomysłu odniosą się inni uczniowie. Zdecydowali, że propozycje przedyskutują w swych szkołach i na roboczej sesji podczas ferii, podjęte zostaną ostateczne decyzje.

Florian Sowiński radny z Zespołu Szkół Publicznych nr 2 w Ustrzykach Dolnych zaproponował, by zorganizować przedświąteczną, wielkanocną zbiórkę artykułów spożywczych, a zebrane rzeczy przekazać najuboższym rodzinom. Zaproponował również zbiórkę pieniędzy do puszek, które miałyby być przekazane na uzupełnienie paczek.

Podczas sesji co jakiś czas można było usłyszeć zdanie „wstawmy to do grupy”. Okazuje się, że ustrzycka młodzież, każdy z ważniejszych tematów wstawia na grupę tematyczną na portalu społecznościowym Facebook. – Tam dyskutujemy w większym gronie młodzieży. Robimy „burzę mózgów”, dzięki czemu mamy więcej ciekawych propozycji i rozwiązań. Decyzję podejmujemy na następnej sesji, która odbędzie się w czasie ferii – wyjaśniał z uśmiechem przewodniczący Młodzieżowej Rady.

msm



KRONIKA POLICYJNA

Zrobił zakupy przez internet – został oszukany
Mieszkaniec gminy Lutowska chciał kupić torbę przez internet. Niestety nie otrzymał ani towaru, za który zapłacił, ani pieniędzy. 72-letni mieszkaniec gminy Lutowska zawiadomił Komendę Powiatową Policji w Ustrzykach Dolnych o tym, że został oszukany przez sklep internetowy. Zakupił tam torbę, za którą zapłacił 289 zł. Kiedy do 20 stycznia nie otrzymał zamówionego towaru, ani zwrotu pieniędzy zawiadomił policję. Policja przypomina, że zakupy w Internecie powinno się robić tylko w zaufanych sklepach. Nie powinno się nigdy płacić za zakup. Za oszustwo internetowe zgodnie z art. 286 § 1 kodeksu karnego grozi do 8 lat więzienia.

Nie dostosowali jazdy do warunków pogodowych
Brzydka pogoda i niedostosowanie do niej prędkości jazdy były najprawdopodobniej przyczyną wypadków, do jakich doszło 20 i 22 stycznia w Ustrzykach Dolnych i Górnych.

Do pierwszego zdarzenia doszło na ul. Przemysłowej w Ustrzykach Dolnych. Kierujący peugeotem mieszkaniec powiatu sanockiego nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze i na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem. Mężczyzna wjechał do przydrożnego rowu. Po przebadaniu go na obecność alkoholu policja stwierdziła, że kierujący był trzeźwy. Do kolejnego zdarzenia doszło 22 stycznia w Ustrzykach Górnych. Kierująca pojazdem marki hyundai mieszkanka gminy Lutowska również nie dostosowała prędkości do warunków panujących na drodze. W wyniku czego na łuku drogi wjechała do przydrożnego rowu, dachując. Kierująca również była trzeźwa.

Pijany za kółkiem

Policjanci z Rewiru Dzielnicowych w Czamej zatrzymali kierowcę mercedesa, który kierował autem, będąc w stanie nietrzeźwości. W Czamej Dolnej 24 stycznia policjanci z Rewiru Dzielnicowych w Czamej do kontroli drogowej zatrzymali kierowcę, którym okazał się mieszkaniec gminy Ustrzyki Dolne. Kierujący mercedesem znajdował się w stanie nietrzeźwości. W wydychanym powietrzu miał 0,69 promila alkoholu. Kto w takim stanie kieruje pojazdem, popełnia wykroczenie zagrożone karą aresztu, grzywną do 5 tys. zł i czasowym zatrzymaniem prawa jazdy. Sąd orzekł zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres od 6 miesięcy do 3 lat.

Nie ustąpił pierwszeństwa

Mieszkaniec powiatu sanockiego włączając się do ruchu nie ustąpił pierwszeństwa. Doprowadził do kolizji z prawidłowo jadącym samochodem. Kierowca był trzeźwy. Do zdarzenia doszło 28 stycznia w Ustrzykach Dolnych przy ul. Łukasiewicza. Kierujący pojazdem marki jeep mieszkaniec powiatu sanockiego, podczas włączania się do ruchu nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu prawidłowo jadącemu kierowcy forda. W wyniku czego doprowadził do kolizji z mieszkańcem powiatu bieszczadzkiego. Sprawca został ukarany mandatem karnym.

Tworzą „mapy zagrożeń”

Komendy Powiatowe w Ustrzykach Dolnych i Lesku zorganizowały konsultacje społeczne w sprawie Powiatowych Map Zagrożeń Bezpieczeństwa. Poza policją uczestniczyli w nich przedstawiciele samorządów terytorialnych i służb, które odpowiadają za bezpieczeństwo w obu bieszczadzskich powiatach.

Poza policją w spotkaniach wzięli udział przedstawiciele samorządów terytorialnych obu powiatów, Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej, placówek Straży Granicznej. Poruszone kwestie dotyczyły w szczególności bezpieczeństwa na drogach, nasilającej się skali przestępczości tzw. sezonowej, aktów wandalizmu przejawiających się niszczeniem mienia użyteczności publicznej. Zwrócono też uwagę na potrzebę dalszego edukowania dzieci i młodzieży szkolnej w zakresie bezpieczeństwa. Przekazane informacje i zgromadzony materiał pozwolą na wdrożenie w policji „mapy zagrożeń” wykorzystywanej jako narzędzie do rzetelnego zidentyfikowania i przedstawienia skali i rodzaju występujących zagrożeń.

Wspólna praca ostatecznie zainicjuje powstanie „mapy zagrożeń”, w oparciu, o którą policja będzie planowała działania ukierunkowane na poprawę bezpieczeństwa i porządku publicznego w powiecie leskim. Mapa ma określać skalę i rodzaj zagrożeń występujących w powiatach, ma również pozwolić na racjonalne rozmieszczenie służb oraz kierowanie sił i środków w miejsca, gdzie konieczne będzie zwiększenie bezpieczeństwa.

Nie dla czadu

Zimą podczas dogrzewania domów i mieszkań dochodzi również do zatrucia tlenkiem węgla. Straż pożarna od początku okresu grzewczego prosi o większą rozbawę przy ogrzewaniu mieszkań i częstsze sprawdzanie stanu pieców oraz przewodów kominowych. Pamiętajmy, aby nie zatykać, ani nie zaklejać przewodów wentylacyjnych. Tlenek węgla, potocznie zwany czadem, jest gazem silnie trującym, bezbarwnym i bezwonym, niemożliwym do powstrzymania, co powoduje, że łatwo się z nim miesza i w nim rozprzestrzenia. Aby zapobiec zatruciom tlenkiem czadu możemy zainstalować w domu lub mieszkaniu czujniki tlenku węgla. Zaalarmują nas w przypadku wystąpienia zagrożenia, dzięki czemu możemy uniknąć tragedii.

Od września 2015 roku strażacy odnotowali już przeszło 2 tys. zdarzeń z udziałem tlenku węgla. Ponad tysiąc osób uległo podtruciu tą niebezpieczną substancją, a 29 osób zmarło z tego powodu.

paba/KPP

Chcą wysadzić krzyż na Tarnicy?

„Pracujemy nad ładunkiem wybuchowym. Już w lutym Tarnica będzie wolna od tego katolickiego g...” - to fragment wpisu jaki został opublikowany pod koniec ubiegłego roku na jednym z portali informacyjnych. Policja w Ustrzykach Dolnych sprawdza czy groźba wysadzenia krzyża jest realna.

28 grudnia ubiegłego roku na portalu nowiny24.pl zamieszczony został wpis o treści - „Razem ze znajomymi planujemy wysadzić krzyż na Tarnicy. Pracujemy nad ładunkiem wybuchowym. Prosta akcja. Podejrzamy niezauważalni od Beniowej na Halicz i potem na kreczę. Już w lutym Tarnica będzie wolna od tego katolickiego g...”

Trwające dochodzenie ustaliło na razie, że wpis został dokonany z komputera, którego właścicielem jest firma mająca siedzibę w Niemczech. Nie wiadomo, czy jest to mało wątpliwej jakości żart, czy też realne pogroźki.

Policja zwraca się z apelem do



Krzyż na Tarnicy upamiętnia pobyt w tym miejscu w 1953 roku ks. Karola Wojtyły (świętego Jana Pawła II), który wraz ze studentami rozpoczął dwutygodniową wędrówkę po Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Dla wielu to miejsce oprócz wymiaru turystycznego ma również duże znaczenie religijne. Rokrocznie w Wielki Piątek kilka tysięcy pielgrzymów uczestniczy w Bieszczadzkiej Drożce Krzyżowej.
Fot. Z. Krasowski

mieszkańców Bieszczadów oraz turystów przebywających w górach o zwracanie uwagi na osoby, które mogą przenosić podejrzane

pakunki, lub na pozostawione bez opieki bagaże, prosząc o kontakt z policją pod alarmowym numerem telefonu 997.

lgall

Nielegalnie z Ukrainy do Francji

Funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Krościenku oraz z Placówki SG w Wojtkowej zatrzymali trzech obywateli Ukrainy, którzy nielegalnie przekroczyli zieloną granicę. Mężczyźni chcieli dostać się do Francji.



rot. BIOSG

Strażnicy graniczni z Wojtkowej i Krościenka w czwartek 21 stycznia, otrzymali informację o śladach trzech osób, które prawdopodobnie kierują się w stronę granicy państwowej. Informację przekazali funkcjonariusze Państwowej Służby Granicznej Ukrainy. W okolicy, w której znaleziono ślady natych-

miast udały się patroli strażników granicznych. Pogranicznicy w dość szybkim czasie zatrzymali trzech obywateli Ukrainy w wieku od 24 do 30 lat.

Mężczyźni przyznali się do nielegalnego przekroczenia „zielonej granicy”.

- Złożyli wyjaśnienia, z których

wynika, że sami wszystko zorganizowali. W rejon granicy państwowej przyjechali publicznymi środkami transportu, a następnie pieszo przeszli na stronę polską - informuje Anna Michalska z biura rzecznicza Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. - Ukraińcy byli bardzo dobrze przygotowani na trudne warunki zimowe oraz na długą podróż. Posiadali GPS, latarki, a także odpowiednie dokumenty tożsamości oraz środki finansowe.

Jak wyjaśnili strażnikom chcieli dotrzeć do Francji, po to by na miejscu podjąć pracę. We Francji mieszka żona jednego z mężczyzn, a on sam już wcześniej tam pracował. Obywatele Ukrainy byli w dobrym stanie zdrowia i nie wymagali opieki lekarskiej.

Strażnicy graniczni z Krościenka przedstawili zatrzymanym zarzut popełnienia przestępstwa: przekroczenia granicy państwowej z Ukrainy do Polski wbrew przepisom prawa. Sprawa prowadzona jest pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Lesku. Mężczyźni zostali już przekazani w ramach umowy o readmisji stronie ukraińskiej.

paba/BIOSG

Krótki nabór

Tylko trzy dni trwał pierwszy w tym roku nabór do Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. W tym okresie swoje dokumenty na 20 wolnych miejsc, złożyło 600 chętnych. Większe szanse na dostanie się do służby mają osoby znające języki obce i wykształcone.

Komendant Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej decyzję o otwarciu naboru ogłosił 5 stycznia. W ciągu niespełna trzech dni od podania informacji o naborze, Wydział Kadry i Szkolenia zarejestrował 600 złożonych podań.

- Obecny nabór prowadzony był pod kątem planowanych przyjęć do pełnienia służby w Placówkach Straży Granicznej w Korczowie, Medyce oraz w Lubaczowie - informuje mjr Elżbieta Pikor, rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. - Osoby, które nadal są zainteresowane pracą w naszej formacji, prosimy o bieżące śledzenie strony internetowej gdzie w przypadku wznowienia przyjmowania dokumentów zamieszczona zostanie kolejna informacja.

W Bieszczadzkiem Oddziale Straży Granicznej może pracować

osoba spełniająca szczegółowe warunki, które zostały określone w regulaminie. Najważniejszym z nich jest posiadanie polskiego obywatelstwa i to, że w dniu przyjęcia do służby kandydat nie przekroczył 35 roku życia.

Kandydat powinien mieć również nieposzlakowaną opinię i być niekarany. Ważne jest również wykształcenie - minimum średnie. Musi to być osoba podporządkowująca się obowiązującej w oddziale dyscyplinie oraz sprawna fizycznie i psychicznie, tu kandydat zostanie sprawdzony z pomocą specjalistycznych testów. W tej pracy ważne jest również zaufanie, kandydat musi dać rejkimio zachowania tajemnicy stosownie do wymogów określonych w przepisach o ochronie informacji niejawnych, posiadać uregulowany stosunek do służby wojskowej (ten

warunek nie dotyczy kobiet i absolwentów szkół wyższych).

Znasz języki - będzie łatwiej
Większe szanse w dostaniu się do służby mają osoby znające języki obce zwłaszcza angielski, niemiecki czy ukraiński, wykształcone - z minimum świadectwem dojrzałości, posiadające prawo jazdy czy doświadczenie w pracy w urzędach obsługujących organy administracji rządowej.

Osoby po przyjęciu do służby w Straży Granicznej, kierowane są na 3,5 miesięczne szkolenie podstawowe, jednomyślną praktykę oraz 3 miesięczne szkolenie podoficerskie do jednego z ośrodków szkolenia Straży Granicznej (Koszalin, Kętrzyn, Luban).

W 2015 r. do służby w Bieszczadzkiem Oddziale Straży Granicznej przyjęto łącznie 72 osoby. Komendant Główny SG określił przewidzianą liczbę osób do przyjęcia do służby w Bieszczadzkiem Oddziale SG w lutym na 20 osób. Kolejne przyjęcia do służby w 2016 r. przewidziane są w lipcu i październiku.

Więcej informacji na <http://www.bieszczadzki.strazgraniczna.pl/>
paba/BIOSG

Trudna akcja GOPR w lesie

Ratunek dla drwala

Ratownicy z Bieszczadzkiej Grupy GOPR udzielili pomocy drwalowi, który uderzony gałęzią dostał urazu głowy i kręgosłupa. Do wypadku doszło 27 stycznia na stoku Kiczery Dydiowskiej na terenie Nadleśnictwa Stuposiany.



Fot. A. Korzeniowski

Copyright Adam Korzeniowski

Ratownicy dostali informację, że 26-letni mężczyzna dostał urazu kręgosłupa i kości twarzoczaszki podczas ścinania osiki, która miała zostać przeznaczona na żer pędowy dla jeleni. Drwal został uderzony przez spadający wierzchołek suchego świerka, o który zaczęła padać osika.

Tuż po zgłoszeniu, do akcji ruszyli ratownicy ze stacji w Ustrzykach Górnych. Z Sanoka wystartował też śmigłowiec LPR z ratownikiem GOPR na pokładzie. Niestety, doleciał tylko do Stuposian. Pułap chmur uniemożliwił lądowanie w okolicy wypadku, jak

również podniesienie poszkodowanego przy użyciu liny. Ratownicy musieli działać tradycyjnymi metodami i na miejsce zdarzenia dotarli quadem z zestawem transportowym.

Poważne uszkodzenie kręgosłupa i czaszki u drwala wymagało szybkiej interwencji chirurga. Po zabezpieczeniu urazu, rozpoczęto bardzo trudny, z uwagi na charakter urazu, transport. By uniknąć kolejnych „przepakowań”, zrezygnowano z przewozu karetką i wieszono go kilka kilometrów quadem, aż do śmigłowca w Stuposianach. Po niecałej godzinie

mężczyzna trafił do szpitala w Rzeszowie, gdzie przeszedł operację. Przez kilka dni pozostawał w śpiączce klinicznej, a jego stan określany był jako poważny. Obecnie został wybudzony ze śpiączki i jego stan jest stabilny. Czekają go jeszcze dalsze zabiegi chirurgiczne.

Cała akcja trwała łącznie prawie trzy godziny - jak na warunki bieszczadzkie przeprowadzona została w bardzo szybkim tempie. Na szczęście samochodów goprowców mogli wcześniej dojechać do końca drogi, która w 2015 roku przeszła gruntowną modernizację.

- W ratowniczej praktyce bardzo często korzystamy z leśnych dróg stokowych, które ułatwiają nam dotarcie do wyższych partii gór, pozwalają też skuteczniej organizować wyprawy poszukiwawcze, których w ostatnich latach jest coraz więcej - mówi Krzysztof Szczurek, naczelnik Grupy Bieszczadzkiej GOPR. - Te drogi mają kapitalne znaczenie, gdy warunki pogodowe lub ciemności uniemożliwiają udział śmigłowca w akcji.

Goprowcy szkolą leśników

Ostatnio goprowcy z Bieszczadów i Beskidu Niskiego w ramach cyklu szkoleń medycznych z zakresu pierwszej pomocy przeszkolili 56 leśników. Szczególną uwagę zwrócono na praktyczne reagowanie w przypadku zagrożenia w lesie, każdy z uczestników wielokrotnie musiał wykazać się umiejętnością prowadzenia resuscytacji krążeniowo-oddechowej.

- Z naszego punktu widzenia te szkolenia są niezwykle potrzebne, gdyż leśnicy są często tymi pierwszymi, stykającymi się z ofiarami wypadków w lesie czy w górskim



Fot. A. Korzeniowski

Copyright Adam Korzeniowski

terenie, zatem od ich działania zależy efekt tzw. „złotej godziny” - mówi Jarosław Makutynowicz, prowadzący zajęcia ratownik GOPR. - O tej potrzebie świadczy też spora liczba wypadków w lesie, w których likwidację, jako GOPR, jesteśmy zaangażowani.

Cykl szkoleń jest nawiązaniem do tradycji sprzed lat. W roku 1958, trzy lata przed powstaniem Grupy Bieszczadzkiej GOPR, Nadleśnictwo Stuposiany zorganizowało z własnej inicjatywy kurs udzielania pierwszej pomocy. W leśniczkowie Procisne, u leśniczego Kalinowskiego, spotkało się sześciu leśników oraz dwóch ówczesnych asów ratownictwa tatrzańskiego: Eugeniusz Strzeboński i Władysław Roj-Gąsienica, zwany „Szajbą”. W trakcie kilkudniowego szkolenia zapoznali oni leśników ze sposobami udzielania pierwszej pomocy i metodami transportu poszkodowanych w trudnych warunkach górskich.

Wówczas też nadleśnictwo zakupiło ratowniczy tobogan, aby w razie potrzeby można było dokonać transportu poszkodowanego np. w wypadku przy pracy w lesie. Był to wówczas jedyny sprzęt ratunkowy w tych górach. Jednym z uczestników tego szkolenia był leśniczy Kazimierz Osiecki, późniejszy współzałożyciel Grupy Bieszczadzkiej GOPR, obecnie członek honorowy GOPR. Cały projekt sfinansowany został ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Współpraca Grupy Bieszczadzkiej GOPR z nadleśnictwami z terenu RDLP w Krośnie sformalizowana została w drodze porozumienia zawartego 17 lutego 2004 roku. Reguluje ono m.in. zasady udostępniania danych kartograficznych dla GOPR, pomocy w akcjach i udziału we wspólnych szkoleniach.

Edward Marszałek, rzecznik prasowy RDLP w Krośnie, paba

Policjanci wyjaśniają okoliczności skłusowania wilka

Martwego i oskórowanego wilka znaleziono w masywie leśnym w miejscowości Żernica k/Baligrodu. W tej sprawie policja przesłuchała czterech mężczyzn - myśliwych i pracownika z nadleśnictwa Lesko, którzy są podejrzani o zabicie zwierzęcia.



fot. B. Kowalczyk/FB-Bieszczady

W niedzielę 24 stycznia, dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Lesku odebrał zgłoszenie, że w masywie leśnym w miejscowości Żernica kilka osób ściaga skórę z martwego wilka. Na miejscu policjanci zastali czterech mężczyzn, przy których znajdowała się tusza wilka oraz jego skóra.

Jak się okazało trzech z nich było myśliwymi, którzy noc z soboty na niedzielę spędzali na polowaniu w bieszczadzkich lasach. Mieli pozwolenie na odstrzał lisa i jenoty. Mężczyźni zamiast poinformować o znalezisku policję oskórowali wilka. Tłumaczyli,

że natknęli się na zwierze, które prawdopodobnie zostało zastrzelone z broni palnej. Chcąc sprawdzić, co spowodowało śmierć zwierzęcia, jeden z nich postanowił zdjąć z niego skórę.

W trakcie prowadzonego śledztwa, okazało się, że jeden z zatrzymanych jest pracownikiem Nadleśnictwa Lesko. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie wydała w tej sprawie oświadczenie.

„W minioną niedzielę Straż Leśna Nadleśnictwa Baligród otrzymała sygnał o możliwości kłusownictwa na

wilku. Wraz z Policją z Leska strażnicy wzięli udział w akcji przeciwko kłusownikom. W lesie w okolicy Żernicy k. Baligrodu, na terenie Nadleśnictwa Lesko, funkcjonariusze zastali czterech mężczyzn, u jednego z nich w samochodzie znaleziono ślady krwi, zaś kilkaset metrów dalej porzuconą skórę i tuszę wilka. Wszyscy czterej podejrzani są o udział w jego skłusowaniu. Jednym z uczestników zdarzenia, będącym w kręgu podejrzanych, okazał się pracownik terenowy Nadleśnictwa Lesko. W poniedziałek, decyzją nadleśniczego, został on odsunięty od pracy w Stuzbie Leśnej do czasu wyjaśnienia wszystkich okoliczności zdarzenia. Dalsze kroki w tej sprawie uzależnione są od ustaleń śledztwa prowadzonego pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Lesku. Za zabicie wilka sprawcy grozi kara do 5 lat więzienia” - napisał w oświadczeniu Edward Marszałek, rzecznik prasowy RDLP w Krośnie.

Okazuje się, że Straż Leśna z Nadleśnictwa Baligród od dłuższego czasu otrzymywała sygnały, że w tamtym rejonie może dochodzić do przypadków kłusownictwa. Teren był częściej patrolowany, a w niedzielę 24 stycznia, strażnicy dostali konkretny sygnał zjawiając się na miejscu wraz z policją.

Mężczyźni, którzy jak przyznają znaleźli martwego wilka, nie mieli prawa go ruszać, a tym bardziej skórować i transportować bez odpowiednich pozwoleń. Pierwszą czynnością jaka powinna zrobić jest wezwanie na miejsce policji. Sprawę wyjaśnia leska prokuratura.

paba

Ratownicy dostali nowy sprzęt

Wojewoda podkarpacki Ewa Leniart przekazała sprzęt ratowniczy formacjom obrony cywilnej powołanym na bazie organizacji pozarządowych. Sprzęt powędrował do Tarnobrzega i w Bieszczady.



fot. Zespół Prasowy Wojewody

Spotkanie w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie odbyło się 3 lutego. Wzięli w nim udział przedstawiciele organizacji, które zostały włączone w mechanizm ochrony ludności województwa podkarpackiego. Funkcjonują one obecnie w wojewódzkiej formacji obrony cywilnej na bazie Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, bieszczadzkiego i tarnobrzęskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego oraz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wojewoda podkreśliła, że zaangażowanie tych organizacji, w większości opartych na ochotnikach, jest niezwykle istotnym elementem systemu bezpieczeństwa w województwie. - Natomiast kluczowym elementem sprawnego wykorzystania formacji do wsparcia działań profesjonalnych służb ratowniczych jest mobilność i wyposażenie w odpowiedni sprzęt - dodała Ewa Leniart.

Każda z wymienionych organizacji otrzymała sprzęt ratowniczy, m. in. silnik zaburtowy wysokiej mocy, odzież specjalistyczną, agregat prądotwórczy, defibrylator, deski ortopedyczne i pediatryczne.

paba/pzw

Koncert na kilka pokoleń

Rzadko, kiedy w sali kinowej Ustrzyckiego Domu Kultury spotyka się kilka pokoleń ustrzyczan. Tym razem na swe święto zaproszenia przyjęły babcie i dziadkowie, a śpiewały i tańczyły dla nich wnuczki i wnuki, choć nie zabrakło także występów jubilatów.



fol. A. Górski

W czwartkowy mroźny poranek 21 stycznia w wypełnionej po brzegi sali kinowej Stowarzyszenie Klub Seniora „Radość życia” gościł babcie i dziadków. Witając przybyłych na koncert gości Ryszarda Grządziel, przewodniczącą Zarządu Klubu Seniora „Radość życia” składała zebranych babciom i dziadkom serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności. Bogdan Ferenc wystąpił w podwójnej roli przewodniczącego Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych, a także, jako... dziadek. Przyłączył się do słów Ryszarda Grządziel i cieszył się ze wszystkimi, że ma zaszczyt uczestnictwa i otwarcia świątecznego spotkania ustrzyckich babć i dziadków. – Życzeń wszystkim babciom i dziadkom dużo zdrowia i szczęścia w życiu codziennym – mówił dziadek Bogdan Ferenc.

– Przekazuję również życzenia wszystkiemu dobremu od burmistrza Bartosza Romowicza i całej Rady Miejskiej w Ustrzykach Dol-

nych – te życzenia złożył już, jako przewodniczący.

– Chciałam wszystkim babciom i dziadkom złożyć serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego – mówiła sierz. szt. Aleksandra Wołoszyn-Kociuba z Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych, która przypomniała o tym, że w naszym powiecie wciąż aktywni są oszuści, próbujący wyłudzić od osób starszych pieniądze metodami: „na wnuczka” czy „na policjanta”. – Bardzo państwa proszę być nie ufali takim ludziom. Policjant nigdy nie będzie chciał pieniędzy do celów operacyjnych. Jeśli się spotkacie z takimi telefonami od razu dzwońcie na komendę – apelowała policjantka.

Później była już tylko zabawa i śpiew, a występowali wszyscy: babcie, dziadkowie i wnuki. Część artystyczną rozpoczęły przepiękne jasełka bożonarodzeniowe wystawione przez uczniów ze Szkoły Podstawowej w Hoszowie. Na-

stępnie wystąpiły dzieci z ZSP nr 1 zabawnym przedstawieniem. – Moja babcia jest miła, dobra, troskliwa i spokojna. Zawsze ma dla mnie jakieś słodkie schowane w szafce – śmiał się 7-letni Marcinek. – A dziadek jest bardzo dobry, silny i taki fajny. On wszystko wie i opowiada mi ciekawe historie – dodaje chłopiec.

Stanisława Krawczyńska i Jan Bigaj śpiewali piosenki, Teresa Helon recytowała własne wiersze okolicznościowe, a Witold Mołodyński prezentował swe barwne opowieści. Wystąpiły zespoły wokalne: „Kontra”, w którym śpiewają członkowie Klubu Seniora „Radość życia” i „Jadwisie” z Brzegów Dolnych. Na zakończenie swoje utwory prezentowała Jadwiga Gosztyła.

– Babcia jest po prostu kochana – przyznaje mała Ania. – Dziadek jest super. Zawsze kupuje nam słodkości i prezenty. I wylupia się z nami.

Galeria zdjęć na www.bieszczadzka24.pl

msm

Świętowali z wnukami

Babcie i dziadkowie uczniów ze Szkoły Podstawowej w Ropience nie tylko opowiadają piękne bajki, ale również potrafią wspaniale bawić się z wnukami. W tym roku Dzień Babci i Dziadka wyglądał jednak nieco inaczej.



Najmłodsze uczniowie złożyli dziadkom życzenia, zaśpiewali kilka piosenek, zatańczyli, ofiarowali upominki - piernikowe serduszka, zaprosili na kawkę, herbatkę, ciasteczko i wtedy pałeczkę przejęła profesjonalna agencja artystyczna z Rzeszowa. Przewodzący wspaniale zachęcali do wspólnej zabawy dziadków i wnuków. Były tańce, korowody, przytulanki, pociągi, zabawy z chustami...

Jak co roku pojawił się Kapeluszyk, w którym znalazło się 615,50 zł. Serdecznie dziękujemy wszystkim Dziadkom za tak hojny dar, pieniądze przeznaczymy na dofinansowanie wycieczki naszych maluchów.

Anna Jakubik

Zabawa karnawałowa w Polanie

Zabawę karnawałową dla uczniów w szkole w Polanie zorganizowała Rada Rodziców. Podczas zabawy wszystkim przygrywał Janusz Krakowski, a Dominika Podstawka poprowadziła gry i konkursy. Po zabawie dla dzieci, bawili się dorośli.

Pierwszą zabawą był taniec z balonem, a dzieci miały tak tańczyć, żeby niszczyć balony przyklepione do innych par, a zachować swój. W tej zabawie wygrali Daniel Galica i Patryk Froń. Kolejną zabawą było malowanie nietypowego portretu. Trzy drużyny malowały portret modelki w ten sposób, że pierwsza osoba w drużynie tworzyła ował twarzy i szyję, druga osoba itd. Publiczność oceniła, że najlepszą pracę zrobiła drużyna gimnazjalistek.



Kolejną bardzo żywiołową zabawą były krzeselka z zadaniami. To znana wszystkim zabawa z zabieraniem krzeselek, ale tu doszły jeszcze zadania do wykonania. Wśród nich były: przynieść czapkę lub drugą osobę, której usiądziesz na kolanach. Ten konkurs wygrała Milena Froń.

Jak na każdej zabawie karnawałowej i tu nie zabrakło konkursu strojów, bo jak zwykle dzieci były pięknie poprzebierane. I miejsce bezapelacyjnie zajął Oskar Krakowski przebrany za Dodę, II miejsce zajął Daniel Galica jako diabeł, a III Amelka Pisarska jako wróżka. Wszystkie nagrody w konkursach ufundowały Ewelina Baran z Nadleśnictwa Stuposiany i Dominika Podstawka, a słodkie Rada Rodziców przy Zespole Szkół Salezjańskich w Polanie. Serdeczne podziękowania za te nagrody!

Dzieci i młodzież, pod wodzą pani Dominiki, zaprezentowały także przygotowane wcześniej układy taneczne. Publiczność była pod wrażeniem, a tancerze otrzymali zasłużone brawa. Rodzice zadbałi o wspaniałe ciasta, za co należą im się podziękowania.

Po zabawie dla dzieci, od godz. 20 do godzin rannych, również przy akompaniamencie Janusza Krakowskiego bawili się dorośli. Bufet obsługiwany przez Lenę Wiercińską i Hanię Myślińską senował min.: wspaniałą babkę ziemniaczaną i bigos przygotowane przez Lenę Wiercińską oraz barszczyk przygotowany przez panią Anię Caban. Plakaty i bilety na zabawę przygotowała Bernadeta Szkarłat. Dochód z zabawy wyniósł 1 tys. 500 zł i zostanie przeznaczony na potrzeby Rady Rodziców naszej szkoły.

Karolina Smoleńska, paba

Zabawa z babcią i dziadkiem

Obchody Dnia Babci i Dziadka oraz karnawałowy bal przebierańców w Szkole Podstawowej w Łobozewie odbyły się 29 stycznia.



Fot. I. Orłowska

Uroczystość rozpoczęła się częścią artystyczną w wykonaniu wszystkich uczniów szkoły. Można

było podziwiać płasy przedszkolaków w przygotowanych pod okiem wychowawczynie piosen-

kach i tańcach. Uczniowie klas I-III recytowali wiersze i śpiewali piosenki skierowane do swoich babć i dziadziusiów, przybyłych licznie na tę uroczystość.

W trakcie zabawy odbył się konkurs na najciekawszy strój karnawałowy. Tym razem jury w składzie tatusiów i dziadków oceniało pomysły i wykonanie strojów - nie obyło się bez pomocy niezawodnych babć. Wnuczka, nie zapomniały również o zaproszeniu do zabawy babć i dziadziów, którzy okazali się, wbrew obiegowym opiniom, bardzo sprawni fizycznie.

Spotkanie zakończyło się wspólnym poczęstunkiem, degustacją wspaniałych wypieków mam, które zawsze służą pomocą w organizacji wszystkich uroczystości. Cieszy nas to, że przy okazji takich spotkań mamy możliwość współpracy w wielopokoleniowym gronie, rodziców dziadków i dzieci, co niewątpliwie ma wpływ na integrację środowiska.

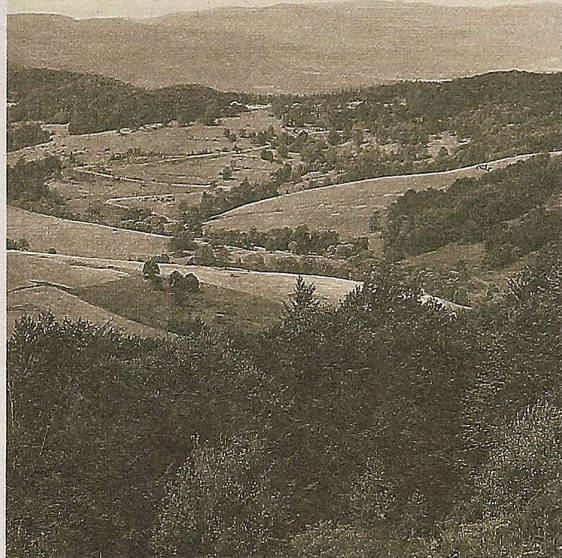
Go

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

„Czas leśnych tytanów”

Sylvia Siłuszky

CZAS LEŚNYCH TYTANÓW



O codziennym życiu i ciężkiej pracy leśników, którzy po wojnie pracowali w Bieszczadach opowiada książka „Czas leśnych tytanów” Sylwii Siłuszky, wydana nakładem Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie. Wstęp do książki napisał rzecznik krośnieńskiego RDLP i znany miłośnik Bieszczad Edward Marszałek.

Tym, co dziś urzeka przyjeżdżających w Bieszczady, są m.in. malownicze lasy i bogactwo przyrodnicze

regionu. Teren, po którym bez trudu i z dużym poczuciem bezpieczeństwa podróżujemy nie zawsze był łatwo dostępnym i przyjaznym. To, czego dziś doświadczamy jest między innymi efektem tytanicznej pracy leśników, którzy w powojennym zagospodarowaniu regionu odegrali znaczącą rolę. Pracując w trudnych warunkach i nie zawsze sprzyjających okolicznościach, budowali solidnie podwaliny leśnictwa regionu. O ich zawodowym i patriotycznym zaangażowaniu, a także codziennym życiu opowiada książka autorstwa Sylwii Siłuszky „Czas leśnych tytanów” wydana nakładem Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie.

Autorka przez ponad trzy lata zbierała materiał, który posłużył do zbudowania obrazu tamtych czasów. Dotarła do świadków wydarzeń i członków rodzin nieżyjących już osób, z którymi na rozmowach spędziła długie godziny.

„Większość osobistych wspomnień i relacji moich rozmówców została zamieszczona w książce w formie dosłownego zapisu. Nie ma tu więc ani konfrontacji poszczególnych bohaterów, ani też moich własnych opinii czy analiz. Chciałam opowiedzieć o drogach życia pionierów Lasów Państwowych na terenie Bieszczadów, drogach w wielu przypadkach podobnych, ale po uważnym rozpatrzeniu dla każdego bohatera niepowtarzalnych” – pisze autorka.

Książka poza opisem spotkań i zapisem rozmów zawiera m.in. szereg interesujących informacji na temat zorganizowanych na tym terenie nadleśnictw: Baligród, Wolkowja, Lutowska i Stuposiany, a także ciekawy epizod z dziejów leśnictwa związany z działalnością Nadleśnictwa Zbiorowego z siedzibą w Sanoku.

Wprowadzenie do książki, przybliżające leśne dzieje Bieszczadów do 1939 roku, działalność leśników podczas wojny i okupacji oraz ich powojenną aktywność w zakresie zwiększania lesistości, tworzenia sieci dróg, wznoszenia budynków i mostów, a także utworzenia Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej, napisał Edward Marszałek z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.

Ścisła współpraca autorki z Edwardem Marszałkiem podczas gromadzenia materiału zaowocowała 269-stronicową publikacją wzbogacaną 76 rycinami. Książka została wydana w miękkiej oprawie w nakładzie 800 egz. Można ją zakupić w Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie. Kontakt: okl@okl.lasy.gov.pl

Alicja Antonowicz, Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie, paba
Sylvia Siłuszky, Czas Leśnych Tytanów 2015, Ośrodek Kultury Leśnej Głuchów

Jerzy Piliszewski
Wieliczka

Bieszczadzka kolebka II

Oprószyło korony,
 Ślady zwierząt na śniegu -
 Szmer zielony zastyga
 W drzew podskórnym krwiobiegu.

Tętna roślin zwolniły,
 W stawach skostniałych mrozem
 Hieroglify noc rzeźbi
 Zimnym, błyszczącym nożem.

Bóg przefruwa nad lasem
 I drzewami kołysze
 Jak srebrzystą kolebką -
 Coraz wolniej i ciszej...



Ryc. Z. Zamołotko

Teledysk z Bieszczadów

Ruszyły prace nad teledyskiem do piosenki „Coś ze strun” bieszczadzkiego zespołu Melisa Blues Band & Grzegorz Rokosz. Zdjęcia do wideoklipu są kręcone w Bieszczadach, a zobaczymy w nim m.in. aktorów: Lecha Dyblika i Marka Pysia oraz detektywa Krzysztofa Rutkowskiego. oraz tajemnicze gwiazdy.



fot. www.coszeostrun.pl

COS ZE STRUN

Bieszczadzki Zespół Szkół Zawodowych, Oberża Zakapior, Osada „Werdolyna” i „Nad Potokiem”, będzie można zobaczyć w teledysku „Coś ze strun” bieszczadzkiego zespołu Melisa Blues Band & Grzegorz Rokosz. Autorem tekstu jest poeta Mirosław Welz, a produkcja wideoklipu ruszyła na początku lutego.

- Sam teledysk, początkowo miał być niewielką lokalną produkcją do powstającego utworu Melisa Blues Band & Grzegorz Rokosz „Coś ze strun”, gdzie będzie można

usłyszeć dźwięk gitary, harmonijki ustnej czy akordeonu – informuje Krystian Kwolek, realizator projektu. - Bardzo szybko idea przerodziła się w większy projekt, angażujący również osoby z mediów.

Przekonuje, że po licznych, konwersacjach, rozmowach i przemysłeniach, z niewielkiego pomysłu, mającego na celu stworzenie wideo do utworu, powstało coś niezwyklego. Doszło do realizacji teledysku, który w przekonaniu autorów ma być przekazem, dla tych, którzy

zagubili gdzieś sens życia i oddali się rzeczom, które nie mają znaczenia. - Teledysk, który uczy pokory, pokazuje ważne wartości i otębia. Czy tak będzie? Zapewne dla niektórych tak, nie mniej jednak znajdując się w ci, do których to nie trafi. Jednak przecierając oczy chociaż jednej osobie, całe przedsięwzięcie ma dla nas ogromny sens – dodaje realizator.

Pomysłodawcy nie chcą na razie zdradzać pełnej fabuły teledysku. Wiadomo jednak, że przedstawiać ona będzie, dwie niezależne historie o zupełnie odmiennym zakończeniu. Na stronie internetowej projektu można wyczytać, że w projekcie wezmą udział: Tomasz Marzena i Zuzia Niepołomscy, Tomasz Motowidło, Anna Krajewska, Andrzej Szal, Przemysław Chmielewski, Piotr Rokosz, Tomasz Szukalski i Marcin Wronowski oraz aktorzy: Lech Dyblik, Marek Pyś i detektyw Krzysztof Rutkowski. Zdjęcia do teledysku ruszyły na początku lutego i potrwać około dwóch tygodni. Premierę teledysku przewidziano na 29 lutego.

- Co najistotniejsze, projekt realizowany jest non-profit, a co za tym idzie, nikt nie pobiera wynagrodzenia, ekipa techniczna, obsługa reżyserska i filmowa, aktorzy. Zarówno ci lokalni, jak i ci znani z mediów – dodaje Krystian Kwolek. Więcej informacji na www.coszeostrun.pl. Cały teledysk, będzie dostępny w serwisie internetowym, na Facebook-u, YouTube, Vimeo.

paba

WRAZ, WRAZ PASTERZE, GRAJĄC SKOCZNIE NA LIRZE, W BIESZCZADY SPIESZCIE, DZIECIĄTKO UCIESZCIE.

Na podkarpacką nutę

Zespół muzyki dawnej Vox Angeli zawiązał w „Lemkowie” w Lutowskich i w kinie „Końkret” w Zatwarnicy. W programie znalazły się kolędy tradycyjne, podkarpackie, zebrane przez Bartosza Gałązka – folklorystę, pasjonata zwanego Podkarpackim Kolbergiem.

Bartosz Gałązka od 1997 roku prowadzi badania nad pieśniami ludowymi i obrzędowością Podkarpacia. Dzięki jego pracom zostały zarejestrowane i skatalogowane śpiewy o charakterze religijnym i obrzędowym funkcjonujące w żywej i ginącej tradycji terenów południowo-wschodniej Polski.

Bartosz Gałązka współpracuje od lat z zespołem Vox Angeli, który powstał w 2002 roku w Rzeszowie z inicjatywy małżeństwa Barbary i Macieja Batorów. Artystów połączyła pasja do muzyki dawnej, do dźwięków niekomercyjnych i niedopieczonych z ogromnym ładunkiem emocji. Maciej gra na średniowiecznej lirze korbowej, Basia śpiewa w różnych stylach wokalnych, w rejestrze piersiowym, klasycznym, ale przede wszystkim z duszy. Odtwarzana przez klan Batorów muzyka nie tylko łagodzi obyczaje, ale daje ludziom wiarę we własny głos i tworzy mocno pocucie wspólnoty.

Jesienią 2015 roku rozpoczął swoją działalność Wędrowny Uniwersytet Korbowy, będący efektem wspólnej pracy zespołu i zaprzyjaźnionych lirników z Podkarpacia na niwie liry korbowej i lirnictwa. Organizuje warsztaty, koncerty i Podkarpackie Spotkania Lirników. Najstarszym profesorem uniwersytetu jest Stanisław Wyżykowski, którego zasługi powrotu liry korbowej do życia są nieocenione.

Vox Angeli to przede wszystkim muzyka średniowieczna i tradycyjna. Zespół odtwarza to, co tradycyjne, nie zmienia, pokazuje uniwersalność pieśni. Podczas wspólnego kolegowania tworzy niezapomnianą atmosferę, dzięki czemu ludzie otwierają się na siebie, na dźwięki i wszystkich dookoła. Po koncercie odbył się też pokaz rekonstrukcji średniowiecznych instrumentów z Pracowni Leszka Pelca, a w kularach można było porozmawiać z Batorami o ich niezwykłej pasji.

Jola Jarecka

OKRUCHY WSPOMNIENI



Krzysiek Potaczała i Bogdan Augustyn przy maszynie drukarskiej. Fot. A. Górski

O ile zespół redakcyjny był młody i pełen energii, to linotyp stary i lubiący płatać niespodzianki. Od czasu do czasu, i to w najmniej odpowiednim momencie, odmawiał posłuszeństwa. Pracownicy drukarni mieli jednak na niego sposób i z reguły po reanimacji działał dalej. Czasami wymagało to pomysłu. Podczas

„GB” leski „Obserwator Bieszczadzki” przetrwał rok, a dwunasty, ostatni numer rozszedł się w imponującym nakładzie 189 egzemplarzy.

Nieocenioną pomocą i doświadczeniem były zjazdy i spotkania szkoleniowe w ramach Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej w Tarnowie. Ich wieloletnim organiza-

ubiegłym roku obchodziliśmy stulecie – usłyszeliśmy. Odetchnęliśmy z ulgą. W takim razie mamy jeszcze sporo czasu. Wtedy też przypomniała mi się anegdota. Jaki jest przepis na angielski trawnik. Wystarczy go strzyć i podlewać, strzyć i podlewać. I tak przez dwieście lat. Proste.

Innym pouczającym doświadczeniem była wizyta studenta polonistyki, który postanowił pisać pracę magisterską o Gazecie Bieszczadzkiej. Byliśmy dumni z tego faktu do momentu, w którym dowiedzieliśmy się o temacie pracy – błędy językowe w prasie polskiej na przykładzie Gazety Bieszczadzkiej. Okazało się jednak, że nie było tragicznie, co nie znaczy, że dobrze. Kolejna lekcja pokory bardzo się nam przydała.

Komputery - czyli łapiemy byka z rogi

Społeczny charakter pracy powodował, że następowało wypalenie materiału. Jedni współpracownicy odchodzili, inni dołączali do zespołu. Pod koniec 1991 r. redaktorem naczelnym, poświęcając pięknie zapowiadającą się karierę na Poczcie Polskiej, został Krzysiek Potaczała, a kilka miesięcy później autor wspomnień, rezygnując z dyrektorowania w Ognisku Pracy Pozaszkolnej – sekretarzem redakcji. Do zespołu dołączył Marek Sabara odpowiedzialny za sprawy techniczne – skład i łamanie. Mimo, że w poligrafii zaczęły dominować komputery, jako odporni na wiedzę z Krzyskiem w dalszym ciągu pisaliśmy teksty na maszynie do pisania, a Marek wklepywał to w komputer. W końcu postanowiliśmy złapać byka z rogi. Szło to opornie. Nie za bardzo wiedzieliśmy jak tę bestię ugryźć. Marek na kartce napisał nam algorytm co trzeba i w jakiej kolejności wcisnąć, aby włączyć komputer, założyć plik, zapisać go i zamknąć program. Długo robiliśmy to bez zrozumienia, mechanicznie. Gdyby wtedy ktoś mi powiedział, że za jakiś czas będę robił w gazecie za technicznego, a komputer będzie moim podstawowym narzędziem pracy, nie uwierzyłbym.

Zaginiona gazeta

Zanim zaczęliśmy sami używać komputerów, po przeniesieniu się z drukarni do Przemysła, skrypty – maszynopisy wysyłaliśmy autobusem, korzystając z uprzejmości kierowców PKS-u. Na dworcu przesyłkę odbierał pracownik drukarni, lub kierowca zostawiał u dyspozytora. Kiedy pewnego poranka pojawiłem się w przemyskiej drukarni na korektę okazało się, że nie ma ani strony. Cały materiał gdzie zaginął. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że kierowca zapomniał zostawić przesyłkę u dyspozytora. W drodze powrotnej w Krasiczynie przypomniał sobie i przekazał ją innemu kierowcy jadącemu do Przemysła. Ten jednak też jej nie zostawił. I tak cała gazeta przepadła i obsunęła się o tydzień.

W Przemyslu byliśmy traktowani po ojcowsku. To dzięki Marianowi Mazurkiewiczowi, który z Ustrzyk przeniósł się do Przemysła, gdzie szefował drukarni Spółdzielni Inwalidów. Mogliśmy liczyć na wyrozumiałość, często do ostatniego momentu maszyny czekały, aby można było wstawić najważniejsze informacje.

Coś się kończy, coś zaczyna... i znówu kończy

W marcu 1996 roku zakończył się pewien etap w historii gazety. Używając bardzo daleko posuniętego eufemizmu, poglądy na rolę gazety ówczesnego burmistrza Piotra Korczaka i redakcji zaczęły bardzo się różnić. Tak bardzo, że

obu redaktorom „podziękowano” za pracę. Gazeta na okres kilku miesięcy zawiesiła swoją działalność. Na ironię losu zbiegło się to z uznaniem Gazety Bieszczadzkiej, przez Instytut na Rzecz Demokracji Lokalnej w Warszawie, za najlepszą gazetę samorządową w Polsce. W piśmie do burmistrza Ustrzyk Dolnych przedstawicielka Instytutu pisała między innymi – Gazeta Bieszczadzka została uznana przez jurorów za najlepszą spośród zgłoszonych gazet. Taką opinię wyrazili wszyscy jurorzy i to od razu na początku obrad komisji. Doceniono wysoki poziom merytoryczny publikowanych materiałów, rzetelność przekazywanych informacji oraz wyraźne dążenie do prezentowania na łamach pisma różnorodnych poglądów i opinii, co jest wyrazem starań redakcji o obiektywizm (...) Uznano, że taki wysoki poziom gazety jest wynikiem kilkulatniej ciężkiej pracy stałego zespołu redakcyjnego kierowanego przez Pana Krzysztofa Potaczałę (...) Z tym większym zalem przyjęliśmy wiadomość, że wydawanie gazety zostało zawieszono.

Przerwa nie trwała długo. Już w lipcu ukazał się nowy numer gazety, z nowym wydawcą i nowym naczelnym. Wydawcą gazety na zlecenie urzędu miasta została Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego, a na kolejne ponad 18 lat naczelnym – Tadeusz Szewczyk. Z pewnymi wątpliwościami, wynikającymi z doświadczeń kilkulatniej pracy w gazecie na etacie, zdecydowałem się na kontynuowanie współpracy, jednak już na innych zasadach.

Gazeta w nowej formule

To właśnie w drugiej połowie lat 90. powstała koncepcja graficzna i merytoryczna gazety, która z niewielkimi zmianami obowiązuje do dzisiaj. Wprowadzone zostały kolumny tematyczne między innymi kultura, sport, historia, rozrywka. Tworząc je mieliśmy niekiedy wątpliwości, czy uda się nam na dłuższy czas utrzymać ciągłość tematyczną. Tak było na przykład z „Bieszczadzka biblioteczka”. Kiedy zaczęliśmy cykli, baliśmy się, że po kilkunastu numerach nie będzie co recenzować. Okazało się, że obawy były nieuzasadnione. Dzisiaj w kolejce na omówienie czeka kilkanaście publikacji. O to, aby nie zabrakło nam publikacji do recenzowania, od lat dba Wojtek Domiszewski, współpracownik gazety i pracownik ustrzyckiej biblioteki. Od samego początku ważną tematyką poruszaną w gazecie była historia. Od 25 lat w gazecie publikowane są materiały przybliżające historię Bieszczadów. W regionie, który przez dziejowe burze wypręparowany został z ciągłości historycznej, to bardzo ważna misja. To dzięki publikacjom między innymi Józefa Balowskiego, Bolesława Baranieckiego, Tadeusza Zajęca, Macieja Augustyna, Bogdana Augustyna, Andrzeja Szczerbickiego, Waldemara Baldy, Witolda Mołodynskiego, Zygmunta Krasowskiego, Zygmunta Rygla, Wiesława Cieślaka odbudowywana jest na nowo świadomość „Małej Ojczyzny”.

Nie można pominąć wkładu Jerzego Baryły Nowakowskiego,

poety mieszkającego okragiem między Warszawą a Chmielcem. To dzięki niemu czytelnicy „GB” od lat otrzymują poetyckie życzenia świąteczne, a Jerzy Janicki rokrocznie w rocznicę śmierci otrzymuje od „Baryły” list, z którego dowiaduje się co wydarzyło się w Bieszczadzie. Od lat wiersze i inne artykuły ilustrowane są rycinami Zbyszka Zamolcji. Przez 25 lat fotografie do gazety robi Andrzej Górski, instruktor Ustrzyckiego Domu Kultury.

Mało wdzięczną, aczkolwiek bardzo pożyteczną i potrzebną pracę administracyjną wykonuje sekretariat gazety. Na przestrzeni lat trzymaniem w garści tej sfery gazety zajmowały się: Edyta Hamiga, Monika Leptuch, Katarzyna Podolak, a od 9 lat Anna Bramberger.

Gazetę za sprawą redaktora naczelnego Tadeusza Szewczyka nie ominęły w kolejnych latach wyróżnienia i nagrody. Wśród wielu, jako też najważniejszych należy wymienić Laur Złotego Cała w konkursie Obywatel Reporter, organizowanym w 2000 roku przez Regionalny Ośrodek Kultury w Olsztynie, za artykuł



Zbyszek Chmielowski i Bogdan Augustyn podczas pracy w zecerni. Fot. A. Górski

składu jednego z numeru nagle nie można było drukować litery „z”. Za nic nie chciała wskoczyć do składu. Rad nie rad linotypista Zbyszek Chmielowski zamiast „z” pisał „ż”. Następnie siedzieliśmy w kilku i na korekcie nożykiem wycinaliśmy znak diakrytyczny i „z” zamieniało się w „ż”. Co się zauważyło, to się wycięło, co nie, poszło do druku. To właśnie wtedy Marek Szebnow w Nowinach napisał ujmujący reportaż o wariatach z Ustrzyk, którzy robią gazetę bez litery „Z”.

W początkowym okresie praca porzucała nam Marian Galant. Od samego początku „leski temat” był bardzo wrażliwy, a Ci którzy podjęli się współpracy z ustrzycką gazetą, napotkali na ostracyzm ze strony swoich współziomków. Dzisiaj można już traktować te animozje w kategorii anegdoty, wtedy jednak były bardzo poważne. Przykładem niech będzie historia pewnego leszczanina (spuścimy zastaną milczenia na personalia), swoją drogą bardzo inteligentnego człowieka, który chodził po leskich kioskach i namawiał ich, aby nie przyjmowali Gazety Bieszczadzkiej do kolportażu. Powstały w rok po

Lekcje pokory

Pouczeniem dla nas była wizyta dziennikarzy z angielskiego 11-tysięcznego miasteczka Devizes, którzy w ramach wizyty studialnej, jesienią 1991 roku zawitali w Bieszczady. Podobnie jak my, Anglicy wydawali gazetę samorządową. Trochę stremowani wyjeźliśmy swoich kilka egzemplarzy wydrukowanych na szarym podobnym do pakowego papierze, czarno-białej gazecie. Kolekty z Wielkiej Brytanii pogodłali pocmokali, pochwalili i wyjeźli swoją. 64 strony, „ful” kolor, połowa gazety reklamy. Poczuliśmy się jak ubodzy krewni. W końcu ktoś z nas wykształcił – Od ilu lat wydajecie gazetę. – W



Pierwszy numer gazety z komputera

„Kowal zawiął, szewca powiesił”, za jak to w uzasadnieniu napisał jury, skrupulatne, dziennikarskie śledztwo. Dla przypomnienia materiału dotyczącego konfliktu pomiędzy Starostwem Powiatowym a dyrektorką Zespołu Szkół Rolniczych w Lesku. W dwa lata później Tadeusz w trzeciej edycji konkursu otrzymał Brązowego Cała. Został również laureatem pierwszego miejsca w konkursie „Nowe granice Unii Europejskiej” ogłoszonym przez Fundację Batorego.

Nic jednak nie trwa wiecznie. Po prawie 19 latach i wydaniu 470 numerów gazety, w ubiegłorocznym drugim numerze Tadeusz swój pożądaną artykuł zakończył słowami „Wszystko na tym świecie, co miało swój początek, ma też i koniec”.

Pod kobiecymi rządami

Nie jest tajemnicą, że ten koniec związany był z zmianą, jaka dokonała się w wyniku wyborów samorządowych, w ustrzyckim ratuszu. Jej rezultatem było objęcie funkcji redaktora naczelnego, przez dziennikarkę z Rzeszowa Paulinę Bajdę. Po raz pierwszy na czele gazety stanęła kobieta. Rewolucji jak się spodziewano nie było. Nowa szefowa z małymi wyjątkami zachowała dotychczasową wizję gazety. Szybko do współpracy namówiła kilka osób. Od samego początku jej ambicją było stworzenie portalu internetowego gazety, który na bieżąco przekazywałby najważniejsze informacje z regionu. Od lipca taki portal funkcjonuje. Liczba odsłon

informacje z regionu. Od lipca taki portal funkcjonuje. Liczba odsłon miesięcznie przekracza niekiedy 80 tys. Pokazuje, że spełnia swoją funkcję. Dodatkowo od marca wzrosło również nakład gazety.

O tych, którzy odeszli

Przy okazji podsumowania 25 lat gazety nie od rzeczy będzie wspomnieć tych, których już z nami nie ma. Janek Bajorek – pierwszy naczelny gazety, miał bardzo osobisty stosunek do wszystkiego co robił. Angażował się emocjonalnie, a w pracy się spalał. To taka cecha artysty, bo nie wszyscy wiedzą, że Janek był też reżyserem i instruktorem teatralnym, i to chyba nawet lepszym niż dziennikarzem. Ten styl życia i pracy spowodował, że serce w pewnym momencie nie wytrzymało.

Na początku 1993 roku do redakcji z propozycją współpracy przyszedł Józef Balowski. Było to dla nas niemalym zaskoczeniem. Osobiście kojarzyłem go ze swoich licealnych lat, jako dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych, a następnie I sekretarza PZPR w Ustrzykach. Wydawało się, że dzieli nas wszystko, od wieku po poglądy polityczne. Nic bardziej mylnego. Pan dyrektor Józef Balowski, szybko został Józkiem, a następnie „Ziuczkim”. Z wykształcenia polonista, z zamiłowania historyk, zajął się odkrywaniem hi-

prof. Janusz Dziewiński – budowniczy elektrowni w Myszokowcach, Stanisław Nahajowski. Sympatykami, naszej gazety byli Jerzy Janicki oraz zmarła w grudniu ubiegłego roku Maria Harasymowicz, żona Jerzego Harasymowicza. W listopadzie ubiegłego roku pożegnaliśmy również Zdzisława Srokę z PSPL.

Trochę wpadek było

Jak to w każdej gazecie bywa, tak i nas nie ominęły spektakularne wpadki. Od pospolitych literówek po „grubsze”. Zadebiutowaliśmy już w pierwszym numerze. W informacji o ośrodku wypoczynkowym w Arłamowie, znajdującym się administracyjnie na terenie nieistniejącej wsi Jamna Góra, znalazła się nazwa Jasna Góra. Pisząc o kieleckim antykwariuszu, prowadzącym antykwariat górski „Filar” Henryku Rączce, napisaliśmy – „Henry Rączka z wykształcenia chomik” (miało być oczywiście chemik). I trudno było zważyć na worda i autokorektę, ponieważ teksty pisane były na maszynie. Tak to już bywa, że na korekcie czyta się ileś razy, a potem otwiera człowiek gazetę i od razu wpada mu w oko błąd.

Na koncie mamy też pomyłkowiec śmierć osoby, której rodzina zamieściła w gazecie nekrolog. Drobną błąd zamiast teścia – teściowa, kosztował nas duże tłumaczenie się przed rodziną. Nie ma

zasugerował okolicznościami, że z maszynowych wyszły mu pogrzebowe. Mimo, że tekst czytało kilka osób nikt nie zwrócił na to uwagi. Dopiero w ostatnim momencie na korekcie błąd został wychwycony.

Osobiście mam na koncie solidną wpadkę techniczną. Pewno pięknego południa w środę, dzwoni do mnie naczelny Tadeusz i pyta się grobowym tonem. Dlaczego nowa gazeta, która właśnie przyszła do redakcji, ma dwie pierwsze strony z poprzedniego numeru? Zaniemówiłem. Nie wnioskując w szczególności po prostu się pomyliłem wysyłając pliki do drukarni. Szybka decyzja, wstrzymujemy dystrybucję do kiosków i drukujemy jeszcze raz. Trzeba przyznać, że drukarnia stanęła na wysokości zadania i na następny dzień gazeta była w sprzedaży. Od tej pory po wysłaniu gazety dzwonię do drukarni i zadaję sakramentalne pytanie – co jest na pierwszej stronie. Człowiek się uczy na błędach, szkoda tylko, że u nas na swoich.

Takie tam przemyslenia

Wielokrotnie daje się słyszeć zarzut o zaleźności gazety od władz miasta. Nie da się ukryć, że w dużej mierze jest to prawdą. No cóż, każdy wydawca, właściciel, chce mieć wpływ na profil gazety i politykę informacyjną, bez względu czy jest to Gazeta Wyborcza, czy Gazeta Bieszczadzka. Widać to chociażby po ostatnich wydarzeniach związanych z przemianami w mediach publicznych. Z pełną odpowiedzialnością twierdzę, iż praca w gazecie lokalnej jest znacznie trudniejsza niż w dużej, o zasięgu regionalnym lub ogólnopolskim. Wielokrotnie dziennikarze GB mieli okazję przekonać się o tym na własnej skórze. Pisząc o ludziach i środowisku, w którym się żyje na co dzień, weryfikacja i ocena tego co się napisało następuje na ulicy, czy ktoś ci się odkłoni, czy też nie. Sam tego doświadczyłem, kiedy jeden z bohaterów mojego reportażu podał pod wątpliwość prowadzenie się mojej mamy.

Na jednym ze spotkań w ramach sesji Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej dr Zbigniew Bajka, medioznawca z Uniwersytetu Jagiellońskiego trafnie określili rolę gazety w małym środowisku mówiąc – gazetę lokalną kupuje się po to, aby przeczytać w niej o tym, o czym już i tak wszyscy wiedzą, ale czytelnika interesuje jak to zostało przez dziennikarzy opisane.

Zbierając materiał do niniejszych wspomnień, przeglądałem roczniki Gazety Bieszczadzkiej. Wielokrotnie byłem zaskoczony, czytając teksty, napisane przez siebie i innych. Spora ich część to już historia. Historia, która rozegrała się na przestrzeni minionych 25 lat, a którą w jakimś sensie gazeta upamiętniła. Inaczej wiele wydarzeń i osób odeszłoby w niepamięć. W tym miejscu przychodzi na myśl słowa napisane przez Stefana Żeromskiego „Byłem zawsze jak dobosz, który biegnie bez tchu obok spracowanego szeregu, znany takt wybijając palkami”. Jeśli choć w małej części udało się nam - twórcom, dziennikarzom Gazety Bieszczadzkiej zrealizować to przesłanie, to warto było chyba przeprocować te lata.

Adam Leń

P.S. Rok 1991 był czasem „wysypu” gazet lokalnych w tym samorządowych. Niewiele z nich przetrwało do dzisiaj. Z tej okazji w imieniu redakcji Gazety Bieszczadzkiej składam życzenia rówieśnikom, do których należą: Waga i Miecz ze Strzyżowa, Tygodnik Sanocki, Kurier Błażowski oraz Dukieński Przegląd Samorządowy. Mam nadzieję, że nikogo nie pominięłam.

lela

Towarzyszyliśmy wielu ważnym wydarzeniom



Podpisanie porozumienia o utworzeniu Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpaty Wschodnie w Muzeum Przyrodniczym w Ustrzykach Dolnych

Fot. A. Górski



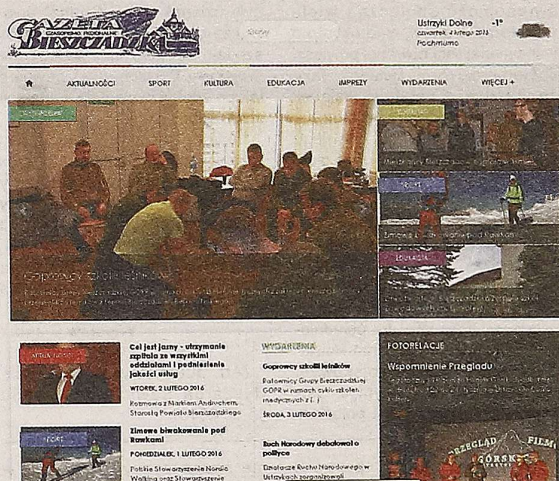
Kulaszne. Pogrzeb Jędrka Poloniny Wasilewskiego. Krzysztof Szymala i Roman Mazur „Beton” niosą krzyż wykonany z podków.

Fot. Arch GB



Dom Pomocy Społecznej w Moczarach. Obchody 104 rocznicy urodzin jednej z pensjonariuszek DPS.

Fot. A.



Portal w Internecie działa od lipca 2015 roku.

stori, tej wielkiej ale to co najistotniejsze tej małej, czerpiąc często ze swoich osobistych doświadczeń. Z „GB” współpracował przez 17 lat. Wspomnieniami o prof. Kazimierzu Sojce rozpoczął cykl o historii po wojennego ustrzyckiego sportu, którego był uczestnikiem i twórcą. Miał jeszcze inne plany. Śmierć z dnia na dzień spowodowała, że ich już nie zrealizował.

W 1996 roku sekretarzem redakcji został Marek Pomykała, pracujący wcześniej w Tygodniku Sanockim. Marek zniknął z redakcji na kilka dni. Nikt nie wiedział gdzie jest. A kiedy wracał siadł do komputera i korzystając z notatek w małym notesiku pisał świetne reportaże. Pamiętam kiedy przyniósł do redakcji swój ostatni materiał, o budowie Transbieszczadzkiej Kolei Podkowiataj. Na następny dzień miał przynieść następne. Nie przyniósł. Nie pojawił się też na meczu hokeistów Stali Sanok, których był wiernym kibicem. W wyniku wszczętych poszukiwań odnaleziono nad Zalemem Solińskim jego samochód. Marka nie było. Miał 29 lat. Mimo upływu lat nie znamy jego losów.

Do Gazety Bieszczadzkiej nie zawiąta już innej współpracownicy i przyjaciele. Historyk - Tadeusz Zając, poeta, wieloletni dyrektor szkoły w Olszanicy - Jan Szcel,

jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Zgodnie z tradycją, że osoba omyłkowo uśmiercona będzie długo żyła, sprawdziło się w tym wypadku dokładnie.

Od innej wpadki bardzo dokładnie sprawdzamy podpisówki pod fotografiami. Na jednej kolumnie ukazały się dwie informacje ilustrowane fotografiami. Jedna dotyczyła wernisażu wystawy fotograficznej Leszka Mnicha, goprowca i znanego fotografa. Druga o zawarciu związku małżeńskiego przez dwójkę ponad osiemdziesięcioletnich pensjonariuszy DPS w Moczarach. Pech chciał, że chochlik zamienił nam podpisy i pod zdjęciem z wernisażu znalazł się podpis o zawarciu związku małżeńskiego. Żeby tego było mało, to Leszek Mních na fotografii w rękach trzymał wiązaną kwiatów. Na szczęście Lechu ma duże poczucie humoru i ponoć do dzisiaj w domowym archiwum przechowuje egzemplarz gazety. O reakcji państwa młodych nic mi nie wiadomo.

Czułość korektora uchroniła nas przed inną wpadką. W artykule o odnalezieniu podczas wojny karabinów znalazło się sformułowanie karabiny pogrzebowe zamiast maszynowe. Skąd pomyłka? Proste - karabiny schowane były w trumnie i kolega Marek Sabara przepisując tekst tak się

WIELKIE BITWY „MAŁEJ WOJNY” 34 BUDZISZYŃSKIEGO PUŁKU PIECHOTY

TAJEMNICA ZAGŁĄDY PODZIEMNEGO SZPITALA (II)

Zachowany w Centralnym Archiwum Wojskowym meldunek zwiadowczy Sztabu 8 DDPiech. Nr 06 ze stycznia 1947 roku oraz meldunek sytuacyjny 8 Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza Nr 053 z dn. 1 lutego 1947 roku przechowywany w Archiwum Straży Granicznej, mijają się z prawdą co do przebiegu operacji w dniach 22 i 23 stycznia 1947 roku, której wynikiem było odnalezienie i likwidacja podziemnego szpitala kurenia „Rena” Ukraińskiej Powstańczej Armii w rejonie Chryszczatej.



Wieczorem poprzedniego dnia dowódca pułku telefonicznie informuje por. Sawickiego, że zadanie odszukania banderowskiego szpitala wspólnie z wopistami otrzymała kompania z batalionu kpt. Gutowskiego. On jako znający teren ma udzielić żołnierzom batalionu wszechstronnej pomocy.

Grupa ta przybywa do Baligródu krótko po północy. Porucznik Sawicki objaśnia dowódcy kompanii trasę marszu i miejsce prawdopodobnego spotkania z wopistami.

Kolumna ubranych na biało żołnierzy rusza w kierunku Jabłonek. Po mniej więcej trzech godzinach kompania nie spotkawszy się z wopistami wraca do Baligródu, a jej dowódca postanawia mimo protestów por. Sawickiego wracać do Leska. Nie mia nawet godzina od wyjazdu samochodów, a poirytowani nie wykonaniem zadania

d-ca pułku to samo zadanie stawia por. Sawickiemu, który przewidując taki rozwój wydarzeń poczynił już pewne przygotowania. Nie minęło pół godziny i batalion wyruszył na trasę. Po trzech godzinach marszu w rejonie wzgórza za miejscowością Rabe dochodzi do spotkania z wopistami. Ich dowódca odmawia udziału w dalszej akcji i ze swymi żołnierzami wraca do Cisnej.

Zadanie postawione przez ppłk. Gerharda nakazywało „przecciesanie” lasu na zachód od Chryszczatej. W odnalezieniu szpitala dopomógł przypadek. Około dziesiątej zwiadowcy zameldowali, że widzą chłopca zbierającego chrust. Chłopiec zapytany potwierdził, że jest w bandzie. Wskazał miejsce „gdzie znajduje się wejście do bunkra oraz rozkład podziemnego pomieszczenia”. Od niego również uzyskano informację o osobach

przebywających w bunkrze i ilości posiadanej broni. Wskazany przez chłopca rejon został otoczony. Na zewnątrz wystawiono silne ubezpieczenie. Przez chłopca przekazano polecenie do poddania się. Ochrona odpowiedziała ogniem. Gdy przez dłuższy czas nie było żadnych rezultatów por. Sawicki postanawia wysłać jedną kompanię po słomę do wsi Rabe (przechodzącą przez tą miejscowość widziwno stodołę pełną słomy). Rusza kompania por. Oleśkiewicza, w jedną stronę to 12 km. Po długich godzinach wyczekiwania dociera zmęczona kompania. Teraz już wszystko potoczyło się szybko. Słomę wpychano w otwory strzelnicze i podpalano. W otwór, który stanowił główne wejście do bunkra wrzucono jednorazowo kilka snopków. Ze środka zaczął się wydobywać dym, później języki ognia. Bunkier zapalił się od środka. Chwilę wcześniej pod ziemią padły pojedyncze strzały. Wiadomo było co oznaczają. Dopiero na drugi dzień bunkier powoli zapadł się. Nie czekając na dopalenie się drewna, por. Sawicki zarządza odwrót do rejonu zakwaterowania. Gdzieś w rejonie Jabłonek radiotelegraficznie udało się nawiązać łączność ze sztabem pułku i przekazać dane o przebiegu akcji. Ppłk Gerhard rozkazuje powrót w rejon bunkra i jego rozkopanie, żeby stwierdzić ile faktycznie osób zginęło. Żołnierze byli u kresu sił. Droga ciągnęła się w nieskończoność. Kiedy po wielu godzinach żołnierze dotarli w rejon szpitala, chcieli jak najszybciej stąd odejść i z energią zabrano się za odgrzebywanie zwłok. Gdy po kilku godzinach znaleziono tylko kilka

automatów por. Sawicki nakazuje odwrót. Dopiero późnym wieczorem batalion dotarł do miejsca zakwaterowania w Baligródcie.

Według zeznań chłopca (posługaczka) w szpitalu zginęli:
- dr „Arpad” – naczelnik szpitala;
- dr „Karlyk” – młodszy lekarz;
- dr „Rad” – rejonowy lekarz z sotni „Chrina”;
- 3 sanitariuszki („Dora”, „Kalina” i „Pszczółka”);
- 7 członków sotni „Chrina” - (ranni i chorzy);
- 3 członków ochrony;

W bunkrze znajdowały się: 4 karabiny (3 Mauser i 1 kb), 6 pistoletów maszynowych M.Pi., 7 pistoletów krótkich, 1 PpSza, 10 granatów i 5 min przeciwpiechotnych oraz żywność w ilości: 500 kg mąki, 10 kg masła, 200 kg mięsa, apteka – przyrządy chirurgiczne, 10 l ropy, 5 l spirytusu i 1 l benzyny.

W licznej literaturze przedmiotu autorzy najczęściej przyjmują (powtarzając za „Łunami w Bieszczadach” – J. Gerharda), że podziemny szpital UPA zniszczony przez 34 pp w styczniu 1947 roku położony był na Kraglicy. O tym, jak głęboki był wpływ na świadomość społeczną wielu pokoleń Polaków, wielokrotnie wznawianej i sfilmowanej powieści J. Gerharda niech świadczy fakt, że w jednej z ostatnich książek znanego naukowca – historyka, P. Grzegorzka Motyki pt: W kregu „Łun w Bieszczadach” odnoszącej się do wspomnianej powieści, jako miejsce lokalizacji „upowskiego” szpitala pojawia się Kraglica.

W roku 1959, (w tym samym roku ukazało się I wydanie książki „Łuny w Bieszczadach”) w artykule pt. „Dalsze szczegóły walk z bandami UPA i WIN na południowo – wschodnim obszarze Polski” zamieszczonym w Wojskowym Przeglądzie Historycznym, J. Gerhard napisał, że szpital położony

był „w pobliżu Kraglicy” a to nie to samo co „na Kraglicy”.

Potwierdzenia nie znajduje również wersja wydarzeń wyraźnie „zapożyczona” od Gerharda wg. której bunkier wyleciał w powietrze w wyniku wybuchu zgromadzonych materiałów i amunicji. Sądzą, że dla autora „Łun w Bieszczadach” spalenie szpitala było co najmniej dwuznaczne moralnie, stąd wersja wydarzeń, która winą za to co się stało obarczy głównie obsługę szpitala (w szpitalu przechowywana była broń i materiały wybuchowe).

Ukraińscy autorzy natomiast uważają, że obrońcy szpitala woleli śmierć niż niewolę i dlatego wysadzili bunkier w powietrze. Jedną drugą wersją nie znajdują potwierdzenia w faktach. Bunkier został spalony i taką też wersję wydarzeń w przywoływaniu już tutaj pamiętniku oraz w udzielonym autorowi wywiadzie podaje dowódca grupy operacyjnej 34 pp – por. Ryszard Sawicki.

Otwartym natomiast pozostaje odpowiedź na pytanie, dlaczego obrońcy szpitala w obliczu nieuchronnej klęski nie poddali się.

Jeden z moich rozmówców, były członek sotni „Chrina” uważa, że ponieważ przebywający w szpitalu zostali ranni w starciu z Wojskiem Polskim, więc pewnie i tak po zdobyciu szpitala zostali by rozstrzelani.

Innym powodem mógł być fakt przebywania w bunkrze któregoś z wyższych dowódców Służby Bezpieczeństwa lub OUN, którzy ze względu na „zasługi” nie mogli liczyć na uratowanie życia.

Jednoznacznej odpowiedzi na wyżej postawione pytanie chyba już nie uda się uzyskać.

Wiesław Cieślak

(Art. autoryzowany przez płk. Ryszarda Sawickiego w dniu 15.08.2015)

O powstaniu leskim z 1932 r.

Pokłosie agitacji (I)

W okresie Polski Ludowej tworzono historiografię, która miała być zgodna z obowiązującą propagandą. W powstających wówczas pracach naukowych i popularnonaukowych przemilczano wiele niewygodnych faktów, kreowano nowych bohaterów narodowych, a niektóre wydarzenia przedstawiano w sposób zupełnie odbiegający od prawdy. Przykładem takiego manipulowania historią, w kontekście Bieszczadów, może być opisywanie dziejów tzw. powstania leskiego z 1932 r.

Samo wydarzenie jest moim zdaniem mniej interesujące niż próba wykreowania go na sztandarowy przykład walki klasowej ludności bieszczadzkiej. Zniekształcanie obrazu „powstania” przyczyniło się do tego, że także obecnie nie są powszechnie znane wśród osób interesujących się naszym regionem przyczyny i przebieg ruchów leskich z 1932 r. Chciałbym jednak skupić się bardziej na sposobie przedstawiania „powstania” w opracowaniach historycznych, krajoznawczych i literaturze pięknej, niż szczegółowym opisie tego wydarzenia.

Mianem powstania leskiego określono zajścia, które miały miejsce w

powiecie leskim w końcu czerwca i na początku lipca 1932 r. Pierwszym aktem owych wydarzeń było poturbowanie przez tłum powiatowego instruktora rolnego Stefana Zięby, który 21 czerwca przybył do miejscowości Berehy Dolne (dziś: Brzegi Dolne) zorientować się w nastrojach ludności chłopskiej w związku z zaplanowanym zorganizowaniem w tej wsi „święta pracy”. Chodziło o propagowaną przez hrabiego Jana Potockiego, właściciela dóbr rymanowskich, pracę społeczną na rzecz gminy. Chłopi odebrali ideę „święta pracy”, jako próbę przywrócenia pańszczyzny i aby do tego nie dopuścić zaczęli gromadzić się w lasach wzdłuż drogi z Berehów do Łodyny. Ostatecznie sytuacja została szybko uspokojona, aresztowano przy tym 32 mężczyzn. Starosta i komendant powiatowy policji uznali, że problem został rozwiązany. Jednakże wydarzenia z Berehów odbiły się szerokim echem w powiecie i prawdopodobnie wówczas zostały wykorzystane przez komunistycznych agitatorów. Pod koniec czerwca około trzech tysięcy chłopów z prawie dwudziestu wsi zgromadziło się w Teleśnicy Sannej, aby bronić krzyża symbolizującego zniesienie



Krzyż pańszczyźniany w Jaworcu (przed rekonstrukcją)

pańszczyzny. Wówczas też doszło do pierwszych konfrontacji chłopów z funkcjonariuszami Policji Państwowej. W obliczu narastającego fermentu w powiecie, starosta poprosił o wsparcie. Punkt kulminacyjny zamieszek miał miejsce 1 lipca. Dochodziło do starć policji i wojska z chłopami, przy czym ograniczono do minimum używanie broni palnej. Strzelano przede wszystkim na postrach. „Powstańcy” nie kwapili się do walki z wojskiem, zdając

sobie sprawę z jego zdecydowanej przewagi. Chłopi zaczęli też wystawiać warty przy innych krzyżach pańszczyźnianych znajdujących się w swoich wioskach, co po latach potwierdzały wspomnienia ówczesnych mieszkańców Dzwiniacza Dolnego, Czarnej i Równi. Na marginesie warto dodać, że jeden z ostatnich krzyży pańszczyźnianych w naszym regionie zachował się na terenie nieistniejącej wsi Jaworzec. Przez wiele lat postument pozabawiony był oryginalnego zwieńczenia, które zastąpiono było metalowym krzyżem, który być może pochodził z dachu tutejszej cerkwi. W 2014 r. postument został zwieńczony odtworzonym na podstawie powojennego zdjęcia kamiennym krzyżem. Na cokole widoczny jest napis w języku ukraińskim: Na Pamięć Zniesienia Pańszczyzny 3.5.1848. Z kolei w Leszczowatemu znajduje się krzyż metalowy upamiętniający zniesie-

nie pańszczyzny, ustawiony w dwudziestolecie międzywojennym na miejscu pierwotnego krzyża drewnianego z 1848 r.

W tłumieniu zamieszek w powiecie leskim ostatecznie wzięło udział 53 miejscowych policjantów, posilkowanych przez 416 funkcjonariuszy z sąsiednich powiatów i szkoły policyjnej w Wielkich Mostach oraz batalion piechoty 2 pułku strzelców podhalańskich (ok. 300 żołnierzy). Używano również 6 samolotów w celach rekonesansowych i do rozrzucania ulotek.

Starosta leski 4 lipca 1932 r. wydał odezwę wzywającą ludność do uspokojenia. Podkreślił w niej absurdalność plotek o przywróceniu pańszczyzny. Tekst odezwę zamieszczono również w ówczesnej prasie codziennej. Zdemontowanie pogłosek o przywróceniu pańszczyzny było bardzo ważne, gdyż powodem, dla którego agitatorzy nie mieli trudności z podburzeniem ludności chłopskiej powiatu leskiego był niski poziom wykształcenia (60 proc. mieszkańców stanowili analfabeci) oraz jej mentalność. W sprawozdaniu władz wojewódzkich wspomniano m.in., że chłopcy uwierzyli w plotkę, iż hrabia Potocki założył się z marszałkiem Piłsudskim o 100 000 dolarów, że uda mu się wprowadzić pańszczyznę bez pomocy wojska.

ciąg dalszy w następnym numerze
Łukasz Bajda

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) Zimowa aura zachęci Barany do aktywności i nastroje niezwykle ciepło, pozytywnie i pogodnie do świata i ludzi! Będziesz towarzyski, przyjazny i będzie Cię ciągnąć do kontaktów z innymi. Rozrywka, zabawa, dobry humor to założenie na najbliższy czas. Chętnie będziesz uczestniczył w imprezach towarzyskich, kulturalnych i spontanicznych eskapadach na narty. Twoja radość i śmiech będzie zaraźliwy dla innych i wniesie wesołość w życie znajomych. Z sympatią i współczuciem będziesz angażować się w kłopoty przyjaciół i chętnie będziesz ich wspierać i doradzać w trudnych sytuacjach.



BYK (21.04. – 20.05.) Choć zimowa aura sprzyja przeziębieniom i grypie, to Byki będą przykładowym okazem zdrowia i dobrego samopoczucia! Będzie Ci dopisywać dobry humor, witalność i wspaniałą nastrój. Chętnie będziesz podejmować się dodatkowych zadań i zobowiązań. W pracy będziesz pragmatycznie i realistycznie podchodzić do obowiązków i z wytrwałością będziesz pokonywać przeszkody i rozwiązywać napotkane problemy. Możesz liczyć na stabilność sytuacji materialnej, a nawet na znaczną poprawę finansów. Chętnie nawiądziesz nowe, niezobowiązujące znajomości lub rozpoczniesz namiętny romans.



BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) Dla Bliźniąt będzie to raczej dość zwyczajny, nudnawy czas, wypełniony sytuacjami i sprawami codziennymi, podobnymi do siebie. Nie będzie obfitował w wysokiego rozrywki towarzyskie czy wyszukane atrakcje kulturalne. W sprawach zawodowych zapowiada się pracowicie i dość nerwowo. Okoliczności będą raczej sprzyjały rozwijaniu dotychczasowych pomysłów i codziennej, systematycznej pracy. Nie zabraknie Ci dyscypliny, siły, wytrwałości i samozaparcia do zmierzania się z problemami, rutyną i obowiązkami dnia powszedniego i przetrwania tego nieco nudnawego, wymagającego okresu.



RAK (22.06. – 22.07.) Raki nie będą w najbliższych dniach zbyt ciepłe, przyjazne, rodzinne i gościnne. W Twoim życiu mogą pojawić się większe problemy i paskudne problemy domowo-rodzinne, dlatego nie będziesz czuł się zbyt komfortowo w domu, wśród najbliższej rodziny i domowników. Męczyć Cię będą wizyty krewnych, a tym bardziej dawno niewidzianych znajomych! Dodatkowo mogą uaktywnić się lęki, poczucie braku bezpieczeństwa i obawy o utratę stabilizacji życiowej. Przekalkuluj całą sytuację na spokojnie i obiektywnie odpowiedź na pytanie, czy sytuacja jest naprawdę tak trudna, jak Ci się wydaje?



LEW (23.07. – 22.08.) Dla Lwów będzie to czas obfitujący w sukcesy, radość i miłość! Będziesz pewny siebie, zdecydowany, pełen sił, wigoru i energii, wykorzystaj ten czas do dokonania ważnych zmian w życiu. W sferze zawodowej postaw na rozwój, postęp i kreatywność. Otwórz się na nowe koncepcje, ciekawe pomysły, znajomości i kontakty. Zaufaj sobie! Wykorzystaj swoje liczne talenty, umiejętności i możliwości. W sprawach sercowych możesz spodziewać się nowych znajomości i miłosnych przygód. Gorący, namiętny romans może z czasem przerodzić się w poważniejszą relację uczuciową. Wsłuchaj się w głos serca!



PANNA (23.08. – 22.09.) W drugiej połowie lutego stateczne i poukładane zazwyczaj Panny, dojdą do wniosku, że brakuje im w życiu rytmu i uporządkowania, dlatego ostatnio dość bezproduktywnie kręcą się w kółko. Być może straciłeś orientację i zmierzasz w niekorzystnych kierunkach. Warto, abyś przemyślał sobie czy wybrane ścieżki rozwoju są tymi właściwymi i czy spełniają Twoje założenia i oczekiwania? Automatyczność i nieświadoma powtarzalność niekorzystnych schematów postępowania może Ci teraz bardzo utrudniać życie. W pracy niektóre zadania i projekty przystopują, aby ruszyły dalej, będą potrzebowały poprawek.



WAGA (23.09. – 22.10.) Druga połowa lutego dla Wąg nie będzie najszcześniejszym okresem do załatwiania jakichkolwiek formalności i spraw papierkowych w firmach, urzędach, sądach czy innych instytucjach. Mało celowe i skuteczne mogą okazać się próby poszukiwania pracy, nawiązywania korzystnej współpracy, podpisywania umów handlowych, zdobywania klientów czy zleceń, zdawania egzaminów czy formalizowania związków. Dla poprawienia sobie nastroju poświęć trochę więcej czasu na intelektualne i samorozwojowe dokształcanie się, poszukiwania filozoficzne, duchowe i rozwój swoich zainteresowań i pasji!



SKORPION (23.10. – 21.11.) Skorpiony zdecydowanie postawią na siebie, swoje dobre samopoczucie, optymistyczne, nowe początki i pozytywne zmiany w swoim życiu! Będziesz cieszyć się dobrym zdrowiem i miłym, wesołym nastrojem. Dopisywać Ci będzie dobra kondycja fizyczna i psychiczna oraz duża witalność. Mając takie zasoby energii, zapragniesz je pozytywnie spożytkować i wykorzystać, by dokonać zmian i porządków w sprawach osobistych, towarzyskich czy zawodowych. Możesz teraz zmienić styl życia i bycia! Przeanalizuj swój dotychczasowy wizerunek, wprowadź bardziej korzystne rozwiązania.



STRZELEC (22.11. – 22.12.) W najbliższym czasie Strzelcy nabiorą sił, wigoru i chęci do życia! Poczujesz, że świat należy do Ciebie, i że możesz wszystko, więc wykorzystaj nadarzające się szanse. Z łatwością załatwisz teraz trudne sprawy i rozwiążesz bieżące problemy. Wraz z odzyskaniem aktywnej, ognistej energii i pewności siebie ożywisz się i nabierzesz ochoty na nowe flirty, romanse i przygody miłosne. Uważaj, by w bliskich związkach nie doświadczyć konfliktów, złości i zranień. Będziesz teraz bardzo towarzyski i chętny do zabawy i rozrywki! Pamiętaj o profilaktyce, chyba najwyższy czas zrobić badania kontrolne.



KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Koziorożce mają przed sobą bardzo przyjazny, sympatyczny, pełen ciekawych wydarzeń i aktywności okres! Większość dotąd trudnych i kluczowych spraw i kwestii rozwiąże się sama lub z niewielką pomocą. Dotychczasowe problemy i codzienne kłopoty ulecają jak kolorowa banka mydlana, a Ty wreszcie poczujesz, że nie warto było się w ogóle nimi przejmować. Sprzyjać Ci będą okoliczności życiowe i napotkani ludzie, którzy będą bardzo życzliwi, sympatyczni i pomocni w wielu sytuacjach i sprawach. Będziecie tryskać dobrym humorem, którym będziesz zarażać wszystkich wokół siebie!



WODNIK (21.01. – 18.02.) Przed Wodnikami zapowiada się nieco trudniejszy, mniej korzystny i bardziej wymagający okres. Okoliczności nie będą Cię rozpieszczać ani nastrojać zbyt pozytywnie i optymistycznie, i niestety nie zagwarantują Ci wygodnego, miłego i sielankowego klimatu. Przyjdzie Ci się mierzyć z opornymi przeciwnościami losu, niesprzyjającymi wydarzeniami, niezadowolającymi, skomplikowanymi sytuacjami i ich rozwiązaniami, niekoniecznie zgodnymi z oczekiwaniami. To dobry moment, aby zweryfikować i zrobić gruntowne porządki we wszystkich sferach swojego życia! Myśl pozytywnie!

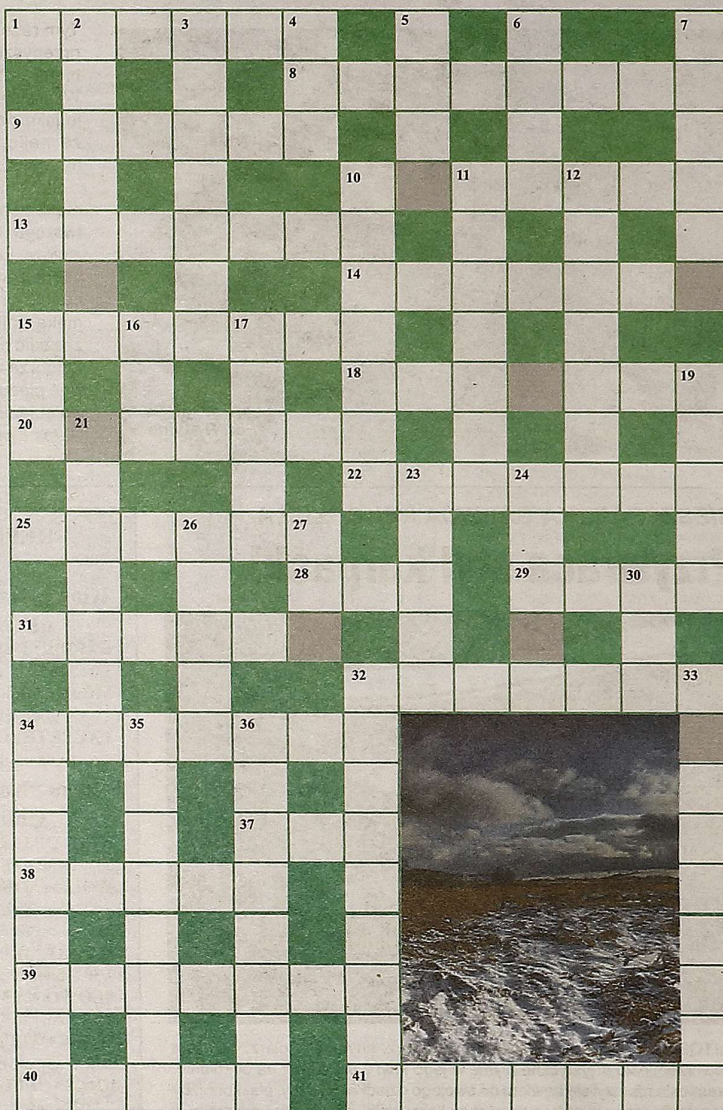


RYBY (19.02. – 20.03.) Ryby wchodzi w bardzo korzystny i sprzyjający okres na działania intelektualne i naukowe oraz wystąpienia publiczne. Będziesz teraz chętny do nauki, szybko będziesz przyswajając nowe wiadomości i informacje. Z ochotą podejmiesz wyzwanie nauczania się czegoś nowego, bez względu na stopień trudności. Z przyjemnością zapiszesz się na kurs językowy lub wyjedziesz na szkolenie podnoszące kwalifikacje zawodowe lub naukowe. Będziesz żądny wiedzy i informacji! Twoje wystąpienia publiczne, wykłady, prezentacje zostaną przyjęte z aprobatą i nagrodzone gromkimi brawami!



KRZYŻÓWKA

KUPON 594



POZIOMO:

1) dwuosobowy rower; 8) wydarzenia, wiadomości, zjawiska na czasie; 9) wieś w gminie Lesko; 10) mieszkańcy miasta z Wawelem; 13) mieszkanie wynajmowane uczniom, studentom; 14) uczucie spowodowane utratą nadziei, zwątpieniem, nieszczęściem; 15) stopniowo; 18) rzeka w południowo-wschodniej Afryce, uchodząca do Oceanu Indyjskiego; 20) wieś w gminie Olszanica; 22) mączka granulowana z bulw manioku; 25) pogardliwie, obraźliwie o pomocy kuchennej; 28) ulica w języku francuskim; 29) pseudonim artystyczny Olgi Jackowskiej; 31) wieś w gminie Solina; 32) stopniowe zmniejszanie się objętości tkanki lub narządu; 34) książka z opisem zabytków danego miasta; 37) deser z przecieru owocowego; 38) Scarlett z powieści z „Przemienięto z wiatrem”; 39) całkowity brak aktywności; 40) instrument muzyczny o płaskim pudle rezonansowym, na którym rozpięte są struny; 41) wieś w gminie Lutowska lub Zagór.

PIONOWO:

2) pracownik odpowiedzialny za nagłośnienie sali koncertowej, amfiteatru; 3) wieś w gminie Lutowska; 4) Vanessa ... - angielska skrzypaczka chińskiego pochodzenia; 5) substancja używana dawniej do narkozy; 6) człowiek niekompetentny, ignorant; 7) trzeci pod względem wysokości szczyt w polskiej części Bieszczadów (1333 m n.p.m.); 10) Tomasz ... - polski aktor teatralny, telewizyjny i filmowy, piosenkarz oraz wokalista zespołu Pączki w Tłuszczu; 11) miasto w Rosji w obwodzie niżnonowogrodzkim; 12) wyrobisko górnicze łączące chodniki na różnych poziomach; 15) porwał go lis krukowi; 16) Krasickiego; 16) rzeka w północno zachodniej Australii; 17) szata księdza odprawiającego mszę; jej kolor zależy do okresu liturgicznego; 19) miasto w Japonii, mniejsze tylko od Tokio i Jokohamy; 21) czterostronowy hawajski instrument muzyczny; 23) stan gotowości do podjęcia akcji w ZHP; 24) przezroczysta masa utworzona z krzemianów; 26) niemieckie miasto nad Solawą; 27) sztuka w języku łacińskim; 30) włoska telewizja; 32) człowiek tymczasowo pozbawiony wolności; 33) składniowa figura retoryczna, charakteryzująca się bezpośrednim zwrotem do osoby, bóstwa, idei, wydarzenia, pojęcia lub przedmiotu; 34) wieś w gminie Solina lub Lutowska; 35) artysta tworzący u schyłku jakiejś epoki; 36) gminna wieś w Bieszczadach.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się gazety.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 594 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 594 zostaną opublikowane w „GB” nr 4 (612).

W wyniku losowania nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 593 otrzymuje Sylwester Misieczko z Jałowego.

Hasło krzyżówki nr 593 brzmiało: „Cisowiec”.

BIESZCZADZKIE SMAKI

Serowniki gotowane dobre na obiad



Fot. P. Bajda

Tym razem zostaliśmy zaproszeni na przepyszne gotowane serowniki zrobione przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Ropience. Panie polecają je jako danie obiadowe i przekonują, że najlepiej smakują z surówką z marchwi.

Składniki: 1 kg ziemniaków, 1 kg mąki ziemniaczanej, 3 jajka, 80 dkg twarogu, 25 dkg kielbasy, sól, pieprz zieleny i naturalny, cebula.

Przepis: Ziemniaki ugotować i przepuścić przez praskę. Wymieszać z mąką i jajkami i zrobić ciasto. Cebulę zeszklić na tłuszczu i dodać kielbasę. Z dobrze wyrobionego ciasta uformować placuszki. W placuszkach zrobić wgłębienie, do środka nakładać ser. Okrasić cebulką i kielbasą.

BIESZCZADZKA GALERIA RĘKODZIELA

Przywraca styl karpacki



AUTOR: Artur Gniewek z Równi. Rzeźbiarz, snycerz, stolarz. Jak sam mówi rzemiosło artystyczne płynie w jego krwi z pokolenia na pokolenie. Rzemiosła nauczył się bowiem od swojego dziadka. Rzeźby, płaskorzeźby i wyroby w drewnie wykonuje w stylu karpackim, często zapomnianym w nowoczesnych czasach. Najbardziej znaną i rozpoznawalną tematyką jego prac są rzeczy płynące ze starych legend i podań - owijana regionalizmem karpacka rzeźba ludowa m.in. zbrojnicy i hajduki, dziady, diabły i anioły, ikony, rzeźby sakralne czy rozety.

Prace Artura Gniewka można zobaczyć na: <http://oryginalwoodcarving.jimdo.com> oraz na FB/rzemioslowdrewnie.

paba

REPERTUAR KIN

Kino „Orzeł” Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31

- **BARBIE: TAJNE AGENTKI** – 12.02., 13.02., 14.02. – godz. 17.00 – bilet 14 zł.
- **MOJE CÓRKI KROWY** – 12.02., 13.02., 14.02. – godz. 19.00 – bilet 14 zł.
- **EXCENTRYCY** – 19.02., 20.02., 21.02. – godz. 19.00 – bilet 14 zł.

- Kino „Końkret” Zatwarnica,
gmina Lutowiska

- **KINO OBJAZDOWE** – 16.02., 21.02. – godz. 17.30 – bilet 10 zł.
- **WOLNA SOBOTA** – 16.02., 18.02., 20.02., 21.02., 24.02. – godz. 19.00 – bilet 10 zł.
- **HASŁO** – 18.02., 20.02., 24.02. – godz. 17.30 – bilet 10 zł.
- **SŁOWO NA M** – 13.02. – godz. 18.00 – bilet 15 zł.
- **W SPRAWIE DUCHA** – 15.02. – godz. 18.30 – wstęp wolny
- **KRASNOLUDKI JADĄ NA UKRAINE** – 22.02. – godz. 18.30 – wstęp wolny
- **WIECZÓR WALENTYŃKOWY** – (film niespodzianka + lampka czerwonego wina) – wstęp 15 zł
Ze względu na małą ilość miejsc kinowych prosimy o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka 607 068 094).

Pączki w winie

W dzisiejszym artykule opowiem jak robię pączki w winie, a właściwie o tym, czym jest wino enzymatyczne. I nie będą to tłustoczwartkowe pączki, ale te dietetyczne, roślinne pączusie, które właśnie pojawiły się na drzewach.



Fot. K. Jüdka

Praktycznie całą zimę można podskubywać pączki niemalże ze wszystkich drzew i krzewów będąc w lesie. Ich gwałtowny wysyp następuje na wiosnę, jednakże zawiązki pojawiają się jeszcze

jesienią. Jest w nich tak duża ilość enzymów różnego rodzaju, że wystarczy kilka pączków, by profilaktycznie zadbać o swoje zdrowie. Oczywiście nie polecam pączków z roślin takich jak czarny

bez, tarnina czy wiciokrzew, gdyż oprócz enzymów znajduje się tam sporo substancji trujących (np. sambunigryna, sambunicyna itd.). Z własnego doświadczenia polecam pączki lipy, która ma tyle słuzów, iż wystarczy 3-4 małeństwa dobrze rozgryzione, by złagodzić stany zapalne gardła.

Jak zrobić takie wino: Około 30 g pączków drzew liściastych (olcha – wzmacnia krążenie limfy, grab – pomaga oczyścić organizm z toksyn pozimowych, lipa – przeciwzapalnie i powlekająco, lilak pospolity – przeciwgorączkowo, przeciwreumatycznie, przeciwdrobnoustrojowo, „czyści krew”, diuretycznie; 150 ml wina białego lub czerwonego (do 12 proc. alkoholu – wyższe stężenie niszczy enzymy). Pączki należy zmieścić i zalać winem o temp. 40 stopni C. Odstawić na tydzień, przecedzić i gotowe. Dawkowanie 1-2 łyżki dziennie, w stanach osłabienia i w okresie rekonwalescencji. Wino nie niszczy enzymów roślinnych, a zakonserwuje go na wiele miesięcy. Będzie to wino enzymatyczne, popularny lek ziołowy w Szwajcarii i w Niemczech.

Obfitego pączkowania znaczy pączkobrania
Życzy Niezłe Ziółko

Źródła: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Enzymy>
<http://www.chem.uw.edu.pl/people/AMyslinski/cw13/enzymy.html>

<http://rozanski.li/1126/fructus-caricae-owoc-melonowca-jako-zrdlo-enzymu-proteolitycznego/>

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie – 999

Policja – 997

Straż pożarna – 998

GOPR – 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1

tel. 13 460-80-00, 460-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek – piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00.

Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Belska 22,

tel. 13 471-10-80

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7

tel. 13 461-18-68

godziny urzędowania: od poniedziałku do piątku od 7.00 do 15.00.

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

od 8 lutego do 15 lutego – apteka „dr Max” ul. Rynek 3
od 15 lutego do 22 lutego – apteka „Eskulap” ul. Rynek 12
od 22 lutego do 29 lutego – apteka „Pod Orlikiem” ul. Dworcowa 2

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,

tel. 13 461-13-22

czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Belska 7; tel. 13 461-10-91

czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12

tel. 13 461-13-12, tel. kom. 607-477-110

czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gombrowicza 49

tel. 13 461-45-51

czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a

tel. 13 493-94-45

czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.

tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowiska

Lutowiska 14

tel. 13 461-00-13

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,

tel. 13 469-71-24

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1

tel. 13 469-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30
burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Balligród

ul. Pl. Wolności 13

tel. 13 468-40-77

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

Tel. 13 468-63-83

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81

tel. 13 461-70-73

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2

tel. 13 469-21-18

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30,

w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

MISTRZOSTWA POLSKI MŁODZIKÓW, MISTRZOSTWA POLSKI UCZNIOWSKICH KLUBÓW SPORTOWYCH W BIEGACH NARCIARSKICH

PIĘĆ MEDALI HALICZAN

W ostatnich dniach stycznia w Tomaszowie Lubelskim na trasach Siwej Doliny rozegrano Mistrzostwa Polski Młodzików i Mistrzostwa Polski Uczniowskich Klubów Sportowych w biegach narciarskich. Na starcie stanęło blisko 250 zawodników z całej Polski, w tym dwudziestoduosobowa grupa biegaczy narciarskich z MKS Halicz Ustrzyki Dolne.



Złote medalistki w biegu sztafetowym młodziczek - stoją od lewej: Luiza Motyka, Zuzanna Konik, Izabela Marcisz, Sabina Lizis.

W Tomaszowie Lubelskim zostały rozegrane trzy konkurencje, biegi indywidualne stylem klasycznym i dowolnym oraz czteroosobowe sztafety MIX, czyli tak jak to bywa na Mistrzostwach Świata i Pucharze Świata pierwsze dwie zmiany bieglu stylem klasycznym, pozostałe dwie dowolnym. Sztafety były rozgrywane w dwóch kategoriach: gimnazja i szkoły podstawowe. Pierwszy dzień zmagani to biegi stylem klasycznym ze startu interwałowego. Pierwsi rozpoczęli młodzicy (Juniorzy C) na dystansie 3.4 km. Najlepszy z ustrzyckich młodzików był Maciej Giefort, który zajął osiemnaste miejsce, dwudziesty dziewiąty był Szymon Paszkiewicz, trzydziesty drugi - Tomasz Liniewski, czterdziesty - Michał Krynicki.

Pierwszy medal dla ekipy „Haliczka” wywalczyła młodziczka, Izabela Marcisz zajmując trzecie miejsce w biegu na 3 km. Wysokie szóste miejsce zajęła Zuzanna Konik, siódma przybiegła Luiza Motyka, dziesiąta - Sabina Lizis, dziewiętnasta - Katarzyna Harsche, dwudziesta trzecia - Kinga Polityńska. Juniorzy D rywalizowali na 3 km. Dziesiąte miejsce zajął

Bruno Fudała, dwudzieste czwarte Kamil Ozga.

Oliwia Buško pokonała 3 km w Juniorkach D na jedenastym miejscu, Renata Prędką na czternastym, Joanna Socha na dwudziestym. Ostatnią kategorią jaka przystąpiła to zmagani pierwszego dnia byli Juniorzy i Juniorki E. Na szóstym miejscu pętlę 1700 m pokonał Jarosław Ozga, pierwszą dziesiątkę zamknął Maciej Pereśluha, dwudziesty trzeci przybiegł Kamil Zabłocki. Drugi medal również brązowy dla Haliczka wywalczyła Aleksandra Harsche w Juniorkach E. Kinga Zabłocka w tej samej kategorii była jedenasta.

Drugi dzień to rywalizacja w stylu dowolnym ze startu interwałowego. Dystanse jakie obowiązywały to 5.1 km - Juniorzy C (młodzicy), 3.4 km - Juniorzy D, 1.7 km - Juniorzy E. Trasa była trudna, bowiem konsystencja śniegu, tzw. „kasza” nie pomagała na podbiegach, zaś na zjazdach zdecydowanie utrudniała zakręcanie przez co nie obeszło się bez wywrótek, dla niektórych spowodowało to utratę medalu, lub wysokiego miejsca.

Dwudzieste miejsce w Juniorach C zajął Maciej Giefort, dwudzieste piąte - Szymon Paszkiewicz, trzydzieste trzecie - Tomasz Liniewski, czterdzieste - Michał Krynicki. Bardzo dobry bieg w Juniorkach C był udziałem Izabeli Marcisz, która po emocjonującym pojedynku zdobyła złoty medal Mistrzostw Polski Młodzików. Również bardzo dobrze pobięły pozostałe reprezentantki Haliczka, Sabina Lizis była piąta, Luiza Motyka - siódma, Zuzanna Konik - dziesiąta, Katarzyna Harsche - dziewiętnasta, Kinga Polityńska - trzydziesta siódma.

W Juniorach D, Bruno Fudała zajął trzynaste miejsce, Kamil Ozga - dwudzieste szóste. Lepiej spisali się Juniorki D, ósma była Renata Prędką, piętnasta - Paulina Sidor, dwudziesta czwarta - Joanna Socha, dwudziesta ósma - Jagoda Chojnacka. Siódme miejsce w Juniorach E zajął Jarosław Ozga, siedemnaste - Kamil Zabłocki, dziewiętnaste - Maciej Pereśluha.

Ogromnego pecha miała nasza najlepsza Juniorka E, Aleksandra Harsche, biegnąc pewnie po medal, przewróciła się na zjeździe, tracąc kilkanaście sekund i medal, ostatecznie uplasowała się na piątym miejscu. Kinga Zabłocka sklasyfikowana została na trzynastym miejscu.

Po biegach stylem dowolnym odbyło się uroczyste wręczenie medalu i dyplomów za dwa dni zawodów. Był burmistrz Tomaszowa Lubelskiego, występowała kapela rockowa, trzy grupy taneczne, odbyło się losowanie nagród. Wszystko to w sali widowiskowej Tomaszowskiego Domu Kultury z odpowiednim oświetleniem i nagłośnieniem. Ostatni dzień Mistrzostw Polski Młodzików i UKS-ów to biegi sztafetowe dziewcząt i chłopców.

Dla zawodników trzeci dzień startów pod rząd, dla organizatorów, trenerów i wszystkich związanych z zawodami najtrudniejszy dzień zawodów. Padający przez całą noc deszcz budził sporo wątpliwości. Większość obawiała się, czy po przyjeździe do Siwej Doliny zastaną jeszcze śnieg. Pogoda jak nigdy postanowiła tego dnia zaszać i w ciągu dwóch godzin rywalizacji najpewniej lał deszcz, potem postrząsnął grad, nadzieję wzbudził padający dużymi płatami śnieg.



Srebrna sztafeta dziewcząt w kategorii szkół podstawowych Aleksandra Harsche, Jagoda Chojnacka, Oliwia Buško, Kinga Zabłocka, z tytułu trenerka Monika Fundanicz

Potem na krótko zagościło na Siwej Dolinie słońce. Każda sztafeta liczyła czterech zawodników, którzy na dwóch pierwszych zmianach biegli stylem klasycznym a na kolejnych



Izabela Marcisz - złota i brązowa medalistka Mistrzostw Polski

dwa stylem dowolnym.

Jako pierwsi do zmagani stanęli młodzicy, a raczej gimnazjaliści (roczniki 2000 - 2002) na dystansie 4 x 3 km. Sztafeta MKS Haliczka biegnąca w składzie: Szymon Paszkiewicz, Bruno Fudała, Maciej Giefort, Tomasz Liniewski mogła tylko pomarzyć o powtórzeniu ubiegłorocznego wyniku, gdzie na trasach w Ustjanowej wywalczyli brązowe medale, bowiem po wypadnięciu ze składu dwóch podstawowych zawodników trudno było liczyć na sukces. Jednak obecni zawodnicy pobięli bardzo ambitnie i zajęli szóste miejsce.

Nie zawiodły pokładanych nadziei młodziczki Haliczka, które drugi raz z rzędu sięgnęły po złoty medal. Sztafeta biegnąca w składzie: Sabina

Lizis, Zuzanna Konik, Luiza Motyka, Izabela Marcisz nie pozostawiła złudzeń kto jest najlepszy w Polsce w tej kategorii wiekowej. Druga sztafeta Haliczka biegnąca w składzie: Kinga Polityńska, Renata Prędką, Paulina Sidor, Katarzyna Harsche przybiegła na szóste miejsce.

Po gimnazjalistach do boju ruszyli zawodnicy ze szkół podstawowych na dystansie 4 x 2 km. Odmłodzona sztafeta Haliczka (Jarosław Ozga, Maciej Pereśluha, Kamil Zabłocki, Kamil Ozga), aż trzech zawodników z piątej klasy, zdołała wywalczyć jedynie szóste miejsce. Znacznie lepiej spisały się dziewczęta, które biegnąc w składzie: Aleksandra Harsche, Kinga Zabłocka, Jagoda Chojnacka, Oliwia Buško zdobyły srebrne medale, ulegając zwycięskiej sztafecie na finiszu. Należy dodać, iż w tej konkurencji startowały zawodniczki z Lotnika Ustjanowa (Klaudia Szawan, Julia Żulińska, Zuzanna Selwa, Marta Chwostyk) zajmując ósme miejsce.

Ostatnią klasyfikacją jaka była prowadzona na tych zawodach był ranking klubów w którym MKS Haliczka Ustrzyki Dolne wywalczył drugie miejsce w stawce 32 klubów. Na koniec organizatorom należą się słowa uznania, że mimo złych warunków atmosferycznych stanęli na wysokości zadania i bardzo dobrze przygotowali trasy do poszczególnych biegów. Organizatorem zawodów jest drugi rok z rzędu Lubelski Okręgowy Związek Narciarski, współorganizatorami Województwo Lubelskie, Miasto Tomaszów Lubelski i Polski Związek Narciarski. Patronat honorowy nad zawodami objął burmistrz Tomaszowa Lubelskiego Wojciech Żukowski.

Bogdan Kwaśnick

ZŁOTO I BRĄZ IZABELI MARCISZ

W sobotę 23 stycznia na Kubalonce odbyły się trzecie w tym sezonie zawody Pucharu Grupy AZOTY w ramach Narodowego Programu Rozwoju Biegów Narciarskich „Bieg na Igrzyska”. Kubalonka, to obok Jakuszyca drugi najważniejszy ośrodek narciarstwa biegowego w Polsce. Tutejsze trasy są przepięknie położone, zmodernizowane kilka lat temu mają homologację FIS. To trasy nie tylko pięknie położone, ale i bardzo trudne.

Na starcie stanęło 292 zawodników i zawodniczek z 37 klubów w Polsce. Sobota to dzień zmagani stylem klasycznym ze startu wspólnego. Pierwsze dwa miejsca w kategorii senierek na dystansie 5 km zajęły „Haliczanki”, Marcela Marcisz i Andżelika Szyszka. Dobry bieg na dystansie 10 km wśród Juniorów A zanotował Maciej Piergies, który swój udział w biegu masowym ukończył na czwartym miejscu, Daniel Chmielowski przybiegł dziesiąty, Karol Fundanicz - jedenasty, Rafał Szymbara - czternasty, Juniorzy B „Haliczka”, Maciej Buško, Patryk Brzeżawski zajęli odpowiednio dziewiętnaste i dwudzieste drugie miejsce. Natalia Kwaśnick w Juniorach B, dystans 5 km pokonała jako dwudziesta dziewiąta. Juniorzy C biegli na 3 km.

Na dwudziestym szóstym miejscu przybiegł Maciej Giefort, który sporą część trasy przebiegł ze złamanym kijkiem. Na trzecim stopniu podium w Juniorach C, stanęła Izabela Marcisz, ósme miejsce zajęła Zuzanna Konik, jedenaste - Luiza Motyka, czternaste - Katarzyna Harsche, dwudzieste trzecie - Kinga Polityńska.

Juniorzy D również biegli na dystansie 3 km. Najwyżej spośród zawodników „Haliczka” sklasyfikowany został Łukasz Lachowski, który minął linię mety jako czternasty, dziewiętnasty był Bruno Fudała, zaś trzydziesty piąty - Kamil Ozga. W Juniorkach D, również czternasta była Oliwia Buško, piętnasta - Renata Prędką, dwudziesta czwarta - Joanna Socha, dwudziesta szósta - Jagoda Chojnacka, trzydziesta pierwsza - Weronika Czaja.



Złota medalistka w biegu stylem dowolnym Izabela Marcisz na najwyższym stopniu podium na zawodach w Wiśle

W niedzielę 24 stycznia na Kubalonce odbyły się czwarte w tym sezonie zawody Pucharu Grupy AZOTY. Podobnie jak w sobotę, zawodniczki i zawodnicy rywalizowali w widowiskowych biegach ze startu wspólnego. Drugi dzień zawodów

to biegi stylem dowolnym również ze startu wspólnego. Kolejne zwycięstwo w seniorkach zanotowała Marcela Marcisz, czwarta przybiegła na metę Andżelika Szyszka. Dobry występ na 15 km w Juniorach A zaliczył, Maciej Piergies zajmując szóste

miejsce. Pozostali nasi zawodnicy w tej kategorii sklasyfikowani zostali na następujących miejscach: dwunastym - Daniel Chmielowski, trzynastym - Rafał Szymbara, czternastym - Karol Fundanicz. Juniorzy B biegli na dystansie 10 km. Maciej Buško przybiegł dziewiętnasty, zaś Patryk Brzeżawski dwudziesty siódmy.

W Juniorkach C na dystansie 5 km, szesnaste miejsce nabiegał Maciej Giefort. Złoty medal w Juniorkach C na tym samym dystansie wywalczyła Izabela Marcisz, na dziewiątym miejscu linię mety minęła Luiza Motyka, piętnastym - Zuzanna Konik, dwudziestym - Katarzyna Harsche, dwudziestym pierwszym - Kinga Polityńska. Juniorzy D i Juniorki D pokonywali pętlę 3 km. Trzynaste miejsce przypadło Łukaszowi Lachowskiemu, szesnaste zajął Bruno Fudała, trzydzieste pierwsze - Kamil Ozga, trzydzieste szóste - Dawid Cukierda.

W Juniorkach D, ósme miejsce zajęła Renata Prędką, osiemnaste - Oliwia Buško, dwudzieste szóste - Paulina Sidor, dwudzieste piąte - Jagoda Chojnacka, trzydzieste pierwsze - Emilia Kwaśnick, trzydzieste drugie - Joanna Socha. W klasyfikacji klubowej MKS Haliczka nadal zajmuje piąte miejsce w stawce 34 klubów, które zdobyły punkty.

Bogdan Kwaśnick

Upadali i ustanawiali nowe rekordy

Pogoda w Cisnej przynajmniej na początku dnia nie rozpieszczała. Choć na dworze było ok. 2 stopni na plusie, to padał deszcz i deszcz ze śniegiem, zawiąwał wiatr, a na trasie było ślisko pod nogami. Pomimo takich warunków 915 zawodników pobiegło w II Zimowym Maratonie Bieszczadzkim (ZiMB) i II Zimowej Bieszczadzkiej Dysze (ZBiD). Ustanowiono nowe rekordy, zarówno w kategorii kobiet jak i mężczyzn, z których jeden pozostał w Bieszczadach i należał do Ignacego Domiszewskiego z Ustrzyk Dolnych. Nie obeszło się bez upadków, czasami bolesnych. Andrzej Lachowski, zwycięzca ZiMB i nowy jego rekordzista, po upadku kończył bieg z potłuczonymi żebrami.



Na pierwszym miejscu na podium zwycięzca II Zimowej Bieszczadzkiej Dychy, ustrzyczanin Ignacy Domiszewski. Fot. T.D.

O godz. 7:30 głos bębnowy zespołu „Wiewiórka na Drzewie” i wystrzał ze strzelby, którą odpalił Mirosław Bieniecki, dyr. Biegu, oznajmił start wspólny do II ZiMB na dystansie ok. 44 km i II ZBiD na dystansie ok. 10 km. Wspólny bieg trwał ok. 2 km. do krzyżówki dróg w stronę Lisznej (ZBiD) i w stronę Majdanu (ZiMB). Trasa obu biegów została w większości poprowadzona stokówkami. Start i meta były zlokalizowane w Cisnej, z tym, że do mety przy Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Wołoszań prowadził ok. 400-metrowy podbieg.

Zawodnicy ZiMB mieli 8 godzin na pokonanie trasy, na której rozmieszczono pięć punktów odżywczych zaopatrzonych w wodę, ciepłą herbatę, napoje izotoniczne, batony i żele energetyczne. Główny punkt odżywczy zlokalizowany został w Karczmie Brzeziniak w Przysłupie, gdzie serwowano m.in. ciepłe dania, herbatę (z „prądem” jak ktoś sobie tego życzzył), napoje i ciastka.

Jako pierwszy linię ZiMB przekroczył Andrzej Lachowski z

Krakowa (Lacho Team) z czasem 03:04:46, ustanawiając nowy rekord (poprzedni wynosił 03:08:45 i należał do Jacka Sobasa). Zwycięzca ZMB przyznał, że warunki miały bardzo duży wpływ na wynik, choć śniegu na szczęście nie było za wiele, ale lód bardzo utrudniał „normalne” bieganie. - Do Cisnej przyjechałem w sobotę 30 stycznia i ostrzegano mnie, że na trasie biegu jest lód, ale ze względu na plusową temperaturę, nie wiadomo, gdzie on będzie następnego dnia - powiedział Andrzej Lachowski. - Na nasze nieszczęście w nocy spadł deszcz, a temperatura oscylowała ok. zera stopni. Prawdę mówiąc, myślałem że warunki będą o wiele gorsze. Trasa była doskonale przygotowana, tam gdzie był lód, można było go ominąć biegnąc bokiem. Wszystko szło wspaniale do 34-35 km. Na zbiegu do Karczmy Brzeziniak lód był na całej szerokości ścieżki, wpadłem w poślizg i przeokoziłkowałem. Upadek był na tyle niebezpieczny, że dopiero na mecie okazało się, że potłukłem żebra,



Szóstka najlepszych maratończyków. Na najwyższym podium A. Lachowski Fot. T.D.

nie wspominając o całej lewej ręce, ale to tylko otarcia. Także przez ostatnie 10 km myślałem, że złapała mnie kolka, dlatego prędkość spadała i musiałem wręcz „dojść” do mety.

Drugi na mecie zameldował się Grzegorz Czyż z Bogumiłowic (Grupa Azoty - Automatyka Tarnów) z czasem 03:05:51, a za nim Damian Dziwiński z Sanoka (TG Sokół „Sanok”) z rezultatem 03:12:53. Wśród pań najszybciej, ustanawiając także nowy rekord, pobięła Marta Barcewicz z Olsztyna (12tri.pl Drużyna Wilka) z czasem 03:33:32 (ta sama, która w ubiegłym roku ukończyła wszystkie biegi w ramach Rzeźnickiego Festiwalu Biegowego), wyprzedzając Annę Arseniuk z Górską (T.S. Opatrunki Toruń) z czasem 03:37:13 (jako jedyna kobieta przebiegła w 2015 r. Rzeźnika Ultra liczącego 140 km) i Małgorzatę Pazda-Pozorską ze Słupska (Night Runners) z czasem 03:41:54. W biegu wystartowało 661 zawodników (15 osób ukończyło biegi na 30 km), nie ukończyło 6, co - według organizatorów maratonu - świadczy o wysokim poziomie przygotowania i determinacji uczestników. Prawie 20 procent uczestników stanowią kobiety (na trasie pobiegły 124 panie). Trasa ZiMB była dłuższa niż standardowy

dystans maratoński o 2 km, stąd więc osoby w nim biegające mogą czuć się ultramaratończykami.

Dla zawodników zdjęcia, filmy z biegu i certyfikat

Z kolei w ZBiD pobiegło 239 zawodników (prawie 45 procent z nich stanowiły kobiety) i wszyscy ukończyli bieg. Uczestnicy biegu mieli jeden punkt odżywczy i 2 godz. na pokonanie trasy. Jako pierwszy z tej grupy finiszował Ignacy Domiszewski z Ustrzyk Dolnych (wygrał trzyetapówkę Biegu Rzeźnika na Raty w 2015 r.), osiągając czas 00:33:39. Tym samym ustanowił nowy rekord, który należał do Pawła Józwicka 00:39:36. - Warunki na trasie były trudne ze względu na oblodzenie - powiedział po biegu Ignacy Domiszewski. - Łatwo było o upadek, czego sam doświadczy-

Bieszczady w ZiMB reprezentowali: Tomasz Bodniak, Maria Domiszewska (pierwsza w swojej kategorii wiekowej z czasem 04:23:52), Wojciech Domiszewski, Łukasz Dziuban, Piotr Jastrząb, Renata Kaszycka, Mikołaj Kowalski-Barysznikow, Jan Koza, Joanna Krajewska, Jakub Krajewski, Stefan Pokrykwa, Jarosław Przygórzewski, Karolina Wojtanowska i ZBiD: Adam Brendzowski, Tomasz Dopart, Adam Kapral, Paweł Płaczek, Anna Rosiek, Mariola Ryłko, Elżbieta Słoboda, Krzysztof Słoboda, Jolanta Staroń, Lucjan Sot, Marcin Szczepaniak, Dariusz Wethacz, Marek Władysław, Elżbieta Wróbel, Bartłomiej Wróbel (na podstawie listy wyników B4 sport, <http://wyniki.b4sport.pl>).

TD

Sukces bieszczadzkiej skeletonistki

Szybkie ślizgi Marty

Bardzo dobre szóste miejsce zajęła w zawodach Pucharu Europy skeletonistek, pochodząca z Ustjanowej Marta Orłowska. Polka startowała w gronie 27 najlepszych zawodniczek Europy.

Młoda sportsmenka w tym sezonie prezentuje się ze startu na start coraz lepiej. 27 stycznia w zawodach Pucharu Europy na torze w St. Moritz Polka w pierwszym ślizgu osiągnęła ósmy czas. Piąty czas drugiego ślizgu pozwolił naszej skeletonistce przesunąć się na szóste miejsce, co jest największym sukcesem tej młodej zawodniczki, która od niedawna uprawia tę niebezpieczną dyscyplinę sportową.

W drugim dniu zawodów w St. Moritz Marta już nie powtórzyła sukcesu. Pierwszy ślizg był bardzo obiecujący, ponieważ zajęła w nim siódme miejsce. Niestety w drugim ślizgu po kilku błędach Polka uzyskała najslabszy czas i spadła aż na 18. miejsce.

Marta Orłowska przez wiele lat trenowała w ustrzyckim klubie MKS Halicz, pod okiem Grzegorza Oleksyka biegi. Ma na swoim koncie tytuły Mistrzyni Polski w biegach górskich. Reprezentowała również Polskę na Mistrzostwach Europy. Po zakończeniu nauki w Ustrzykach rozpoczęła studia w Krakowie, gdzie kontynuuje, jak widać z sukcesami karierę skeletonistki, reprezentując LUKS Ustjanowa.

Początki nie należały do najłatwiejszych. Ale już wyniki w ubiegłym roku pokazały, że w Marcie drzemią duże możliwości. Zapowiedzą były zawody w niemieckim Altenbergu rozegrane na początku grudnia ubiegłego roku, w których Marta Orłowska zajęła jedenaste miejsce. Życzymy sympatycznej zawodniczce z Ustjanowej dalszych sukcesów.

/Ela/

Cieszymy się z frekwencji

Z Mirosławem Bienieckim, dyrektorem Biegu, i Jakubem Lengiewiczem ze Stowarzyszenia OTK „Rzeźnik”, organizatorem, rozmawia Wojciech Domiszewski

- Warunki ZiMB i ZBiD były trudne. Czy nie obawialiście się, że sporo uczestników może nie przebiec pełnego dystansu, zwłaszcza maratonu?

- Jakub Lengiewicz: 8-godzinny limit dawał pewien zapas czasowy. Poza tym - pomimo tego, że było bardzo ślisko - warunki do biegania były całkiem niezłe. Liczyliśmy też na to, że zawodnicy nie będą mogli się oprzeć pokusie odwiedzenia ostawionego punktu regeneracyjnego w Karczmie Brzeziniak, ulokowanego na 34 kilometrze, a stamtąd to już właściwie z górki (śmiech). Bardziej obawialiśmy się wypadków i kontuzji.

- Czy musieli interweniować służby medyczne?

- Mirosław Bieniecki: Nasze obawy sprzed biegu na szczęście nie spełniły się. GPR i służby medyczne interweniowały na trasie kilkanaście razy, ale z tego co nam wiadomo, były to raczej drobne kontuzje i powierzchowne urazy. Za ich pomoc serdecznie dziękujemy.

- Z liczby uczestników drugiej edycji ZiMB i ZBiD widać, że imprezy te rozwijają się i chętnych na bieganie zimą jest coraz więcej. To Was na pewno cieszy, ale jest także wyzwaniem. Jak podsumujecie te sportowe zmagania?

- MB: Bardzo nas cieszy frekwencja na poziomie o połowę wyższym niż w pierwszej edycji biegu.

To oznacza, że bieg ma szansę na dalszy rozwój. Ponad 900 startujących to było dla nas wyzwanie logistyczne zwłaszcza, że to jest chyba górna granica, którą byłby w stanie przyjąć goszczący nas Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy Wołoszań - tu przy okazji niskie ukłony i podziękowania dla Nadleśnictwa Cisna za ich wsparcie. Na pewno bardzo pomogło nam wsparcie naszych sponsorów, którym dziękujemy: firmie Hyundai, której samochodami woziliśmy tony ekwipunku przez pół Polski, firmom Marma, Lenko, Millennium Hall, które dostarczyły nam wszystko, co foliowe - od ślicznych toreb na pakiety startowe po taśmy do oznaczania trasy, firmie Squeezy, której batonami i żelami mogli raczyć się zawodnicy na trasie, browarowi Urša Maior oraz Coca-Coli, które zapewniły biegaczom różnego rodzaju napoje, a także SALCO, zapewnijającą po biegu zawodnikom regenerację w kąpeli z solami. Dziękujemy również Urzędowi Marszałkowskiemu województwa podkarpackiego. Z kolei nasi partnerzy postarali się, żeby zawartość pakietu startowego była ponadstandardowa.

Natomiast myśląc o przyszłorocznej edycji, rozważamy 3 scenariusze, pozwalające na przyjęcie większej liczby startujących: albo uda nam się dogadać ze szkołą w Cisnej, albo rozstawimy bazę namiotową, co w warunkach zimowych jest trudne logistycznie i finansowo, albo przeniesiemy się w inne miejsce, mogące zapewnić odpowiednio dużą i perspektywiczną bazę dla zawodów. Zależy nam na dogadaniu się ze szkołą w Cisnej, ale nie wiem, czy w tym celu nie będziemy musieli poczekać na jakieś większe zmiany.

Bieg Lotników odwołany!

Tegoroczna pogoda pokrzyżowała plany organizatorów 29. Biegu Lotników. Ze względu na bardzo duże ocieplenie i opady deszczu jakie miały miejsce na początku lutego byli zmuszeni przenieść biegi. Odbędą się one w innym terminie.

Bieg Lotników tradycyjnie od prawie trzydziestu lat odbywa się na początku lutego na trasach narciarskich w okolicach Ustrzyk Dolnych w Ustjanowie. W tym roku zaplanowano, że odbędzie się w dniach 6-7 lutego.

- Jeszcze w poniedziałek 1 lutego warunki czyli śnieg na 2 km pętli pozwalały na umiarkowanym

optymizmem patrzeć na szansę przeprowadzenia zawodów 7 lutego – poinformował Krzysztof Lachowski, sekretarz zawodów. - Dzisiaj korzystać można jedynie z kilkusetmetrowego odcinka trasy, ale to za mało, aby mogły odbyć się zawody.

- Niestety mimo tego, że trasy były naśnieżane, nie udało nam się śniegu utrzymać, jednak bieg zostanie przełożony nie odwołany – zapewnia Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. - Zorganizujemy go jeśli tylko poprawią się warunki pogodowe, czyli jeśli będziemy w stanie utrzymać śnieg na trasach. Możliwe, że nastąpi to jeszcze w lutym podczas Igrzysk Polonijnych.

Nowy termin ustalony zostanie natychmiast, gdy warunki śniegowe na trasie pozwolą na bezpieczne przeprowadzenie zawodów. Jeśli jednak 29. Biegu Lotników nie da się zorganizować w zimie, to na przełomie kwietnia i maja na trasach biegowych odbędzie się Letni Bieg Lotników, w ramach którego odbędą się zawody w Nordic Walking, biegach przełajowych lub wyścigach rowerowych. Więcej informacji na stronie: www.biegotnikow.pl.

Pierwszy bieg odbył się w 1987 roku na trasie Ustjanowa – Czarna. Inicjatorem i wieloletnim komandorem biegu był wybitny działacz sportowy, wieloletni Prezes Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego Stanisław Nahajowski. **paba**

Sterylizator dla Kamerunu



fol. Parafia Polana

Dzięki pieniądzom zebranych przez mieszkańców parafii w Polanie udało się kupić sterylizator dla misyjnego ośrodka w Kamerunie.

Pod koniec września w parafii w Polanie odbyła się zbiórka pieniędzy na wsparcie projektu medycznego w Essengu we wschodnim Kamerunie. Cała kwota czyli 1 tys. 240 zł 35 gr, 10 dolarów i 6 euro, została przekazana na zakup sterylizatora dla misyjnego ośrodka zdrowia w Essengu. 11 stycznia dotarła do parafii radosna informacja.

- Dzięki zebranym środkom w naszej parafii, w parafii św. Józefa w Lublinie ukończono projekt medyczny i zakupiono ów sterylizator. Otrzymałmy także list od siostry Ewy Małolepszej, w którym dziękuje nam za dar. Napisała, że dzięki hojności naszych parafian udało się zakupić sterylizator do narzędzi – mówi proboszcz, ks. Stanisław Gołyźniak.

paba

Konkurs kołęd w Ropience

Już po raz szósty uczniowie ZSP w Ropience wzięli udział w szkolnym konkursie „Kołąd i Pastorałek”. Celem konkursu jest propagowanie pięknej polskiej tradycji śpiewania kołęd i pastorałek w okresie Świąt Bożego Narodzenia.



Fot. A. Jakubik

W tegorocznym konkursie wzięło udział 24 uczniów. Zgłosiło się ich więcej, niestety czworo uczniów się rozchorowało. Przed rozpoczęciem uczestnicy konkursu wylosowali numery, ustalające kolejność prezen-

towania się przed publicznością, którą byli koledzy i koleżanki z klas oraz nauczyciele i rodzice.

Wykonawcy śpiewali znane kołędy, m.in.: „Dzisiaj w Betlejem”, „Przybieżeli do Betlejem paster-

rze”, „Wśród nocej ciszy” czy „Do szopy hej pasterze”. Jak co roku pojawiły się też te mniej znane utwory: „Przysiadło słonko na Jezuska żłobie”, „Nie płacz Jezule”, „Józefie stajanki nie szukaj” - Taki jest właśnie cel naszego konkursu, zachęcić dzieci do śpiewania kołęd tych dobrze znanych i tych mniej znanych – poinformowała Anna Jakubik, organizator konkursu.

Po wysłuchaniu wszystkich kołęd i pastorałek, publiczność na kartkach do głosowania, zaznaczyła czyje wykonanie podobało się im najbardziej.

W tym roku nagrodę publiczności otrzymały dwie osoby, zyskując taką samą ilość głosów: Kamil Chowaniec z klasy zerowej - „Przybieżeli do Betlejem pasterze” oraz Aleksandra Janiec z kl. IV - „Wśród nocej ciszy”.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy, upominki i „szóstkę” z religii na wniosek księdza, któremu konkurs podobał się bardzo.

Anna Jakubik, paba

ZIMOWA OFERTA

HUSQVARNA 236

Promocyjna cena brutto:

~~849 zł~~
699 zł

HUSQVARNA 445

Sugerowana cena brutto:

1 699 zł

Prowadnica i lancuch GRATIS



Promocja ważna do 29.02.2016 r. lub do wyczerpania zapasów.

HUSQVARNA 550 XP*

Promocyjna cena brutto:

~~2 689 zł~~
2 589 zł

Prowadnica GRATIS

HUSQVARNA 562 XP*

Promocyjna cena brutto:

~~3 299 zł~~
2 999 zł

ZIMOWA PREMIERA



Promocja ważna do 29.02.2016 r. lub do wyczerpania zapasów.

AUTORYZOWANY DILER PREMIUM ORAZ SERWIS

“SAN-TECH”: SANOK, ul. Kochanowskiego 1A, tel.: 13 463 45 86 • LESKO, ul. Piłsudskiego 27, tel.: 13 469 72 73 • USTRZYKI DOLNE, ul. Rynek 27/28, tel.: 13 471 18 95 • BRZÓZÓW, ul. Kościuszk 4 tel.: 13 434 02 27

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816

Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”; 38-700 Ustrzyki Dolne; ul. Rynek 17

Redaktor naczelny: Paulina Bajda
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i źródłami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm2 na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia. Prenumerata: „Ruch” S A Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej
Nakład 1550 egz. ISSN 1231-9333

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;
38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31

Druk: Polska Press Sp. z o. o.
DRUKARNIA; 39-402 Tambrzeg;
ul. Mechaniczna 12; tel. 15-878-19-00.

OGŁOSZENIE

Działając w oparciu o uchwały Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych Nr IX/89/15 z dnia 30 czerwca 2015 r. i Nr IX/90/15 z dnia 30 czerwca 2015 r. w sprawie wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości mienia komunalnego, położonego na terenie gminy Ustrzyki Dolne - ogłaszam: drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem usługowym, dotychczas użytkowanym jako Dom Kultury oraz budynkiem magazynowym, użytkowanym przez Ochotniczą Straż Pożarną w Bandrowie Narodowym, tworzącymi połączoną całość funkcjonalną o łącznej powierzchni użytkowej 361,40 m2 oznaczoną numerem działki 420/2 o powierzchni 0,2145 ha, położoną w miejscowości Bandrów Narodowy. Cena wywoławcza nieruchomości: 130.000,00,- zł. Wadium : 13.000,00,- zł.

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KS2E/00020016/5 przez Sąd Rejonowy w Lesku VII Wydział Zamięscowy Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych. Przetarg odbędzie się w dniu 25 marca 2016r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

Na opisane nieruchomości Gmina Ustrzyki Dolne

nie posiada planu zagospodarowania przestrzennego, ani nie zostały wydane decyzje o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wyżej podane wadium w pieniądzu na konto nr 93 8621 0007 2001 3347 0003 w Bieszczadzkiem Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, najpóźniej do dnia 18 marca 2016r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg
- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu.

Jednocześnie informuję, iż nie przystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia.

Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz

OGŁOSZENIA DROBNE

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.

* Sprzedam mieszkanie o pow. 30 m2 (2 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój) w Ustrzykach Dolnych przy ul. Nowej. Cena do uzgodnienia. Tel. 888 467 701.

* Sprzedam posiadłość w Krościenku - dom 160 m2, działka 2 ha, staw, 3 domki letniskowe. (<http://otodom.pl/oferta/sprzedam-przebiekna-posiadlosc-w-bieszczadach> ID2gydJ.html#2ae19f7b4). Tel.601 085 802.

* Sprzedam garaż w Ustrzykach Dolnych nad rzeką obok hali sportowej. Tel. 605 824 123.

* Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, helmy,

OGŁOSZENIA DROBNE

czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle - części: silniki, ramy, baki, koła, kosze. Tel. 505 529 328.

* Kolekcjoner kupi stare auta: Syrena, Warszawa, Mikrus, Fiat, Wolga, Gaz, Moskwicz, Zaporozec, Nysa, Garbus i inne ciekawe oraz wszelkie części. Tel. 505 529 328.

* Sprzedam mieszkanie własnościowe o pow. 58 m2, 3- pokojowe na I piętrze w Ustrzykach Dolnych przy ul. Stonecznej. Tel. 695 729 312.

* Sprzedam samochód Panda 2005 r. w dobrym stanie, garażowany, mały przebieg, pierwszy właściciel, zakupiony w salonie. Tel. 691 614 915.

OGŁOSZENIA DROBNE

Duże zainteresowanie ustrzyckim liceum

Otwarty ZSL

W ostatnim tygodniu stycznia w Zespole Szkół Licealnych im. Józefa Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych odbyły się Dni Otwarte dla gimnazjalistów. Obecni licealiści zamienili się w przewodników po szkole.

Arkadiusz Lupa dyrektor liceum, przedstawiał gimnazjalistom zasady rekrutacji, a także zakres i profile nauki w ustrzyckim zespole szkół. Licealiści, którzy zamienili się w przewodników dla gimnazjalistów przybliżyli im warunki nauki w szkole, odpowiadali na pytania dotyczące m. in. zależności profilu nauki z ewentualną decyzją o przyszłym kierunku studiów.

- Nasze koleżanki i koledzy z okolicznych gimnazjów już niedługo będą musieli wybrać szkołę, w której będą kontynuować naukę – referował Grzegorz Zaletański. - Liceum oferuje dalszą edukację na wysokim poziomie w profilach: ekonomicznym, politechnicznym, medycznym, turystyczno-językowym oraz prawniczo-medialnym – wyjaśniał.



fol. M.S. Mazurkiewicz

Obecni licealiści wskazywali również na zajęcia pozalekcyjne i na realizowane przez uczniów różnorodne projekty. Prezentowali walory nauki w zorganizowanych przez siebie stoiskach, a prezentujący odpowiadali na zadawane pytania i wyjaśniali wątpliwości. Zadania z chemii i fizyki realizowane na stanowiskach wzbudzały ciekawość w sposobie wykonania i intrygowały oglądających, którzy mogli współuczestniczyć w realizacji doświadczeń. - Bardzo to ciekawe, ale zastanawia mnie jak długo oni musieli się tego uczyć. Myślę, że jak podejmę tu naukę to szybko się tego dowiem – mówił zaciekawiony Marcin z ustrzyckiej dwójki. - Chyba podejmę naukę w liceum, jeszcze się zastanowię i porozmawiam z rodzicami – podsumował.

Imprezą towarzyszącą były Licealne Dni Kultury, które rozpoczęły się w piątek 29 stycznia. Licealiści oglądali interaktywny spektakl Teatru Formy PARRA kierowanego przez Grażynę Kaznowską, Zespół Bandanki kierowany przez Beatę Maciołek zachwylił młodzież nie tylko strojami czy choreografią, ale przede wszystkim perfekcją wykonania przeróżnych tańców. Były także i piosenki wokalne.

msm

Kolędowali na warsztatach

Koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu uczestników i pracowników Warsztatów Terapii Zajęciowej w Ustrzykach Dolnych odbył się 1 lutego.



fol. E. Móravski

Jako słuchacze w koncercie uczestniczyli uczniowie i nauczyciele Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Ustrzykach Dolnych. Wcześniej poszczególne pracownie same wybrały kolędy tak, aby się nie powtarzały. Przegląd wypadł bardzo dobrze, a dużo kolęd bardziej znanych wykonywali wszyscy uczestnicy oraz zaproszeni goście. W nagrodę za udział wszystkie pracownie otrzymały słodki poczęstunek.

Edward Móravski

Dni otwarte w Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych im. L. Wałęsy

BZSZ ZAPRASZA

Szarlotką i owocowymi drinkami tegoroczni maturzyści przywitani kandydatów do nauki w Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych. W najbliższym roku szkolnym zostanie tam uruchomiony nowy kierunek – technik logistyk o profilu mundurowym.

W dniach od 26 do 29 stycznia w Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych im. L. Wałęsy w Ustrzykach Dolnych zorganizowano cykl spotkań z gimnazjalistami powiatu bieszczadzkiego.

Witając gimnazjalistów dyrektor Julian Czamecki przedstawił główne kwalifikacje zawodowe, jakie uzyskują absolwenci.

- Jesteśmy szkołą, w której nasi uczniowie mają wszelkie możliwości nauki i rozwoju zawodowego – mówił Julian Czamecki. - W przypadku nietrafnego wyboru profilu nauki, w pierwszym etapie, wspomagamy ich w zmianie tak poziomu nauki, jak i zmiany zawodu. Kiedy uznają, że poziom zawodowy jest dla nich nieodpowiedni umożliwiamy jego zmianę. Jest to o tyle ważne, że

KPP w Ustrzykach Dolnych. - Zadawane przez młodzież pytania dotyczyły znacznie szerszego zakresu niż prezentowałam, a interesowało ich postępowanie kwalifikacyjne czy wykształcenie niezbędne do służby w policji.

Przedstawiciele Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej z Przemyśla chor. Paweł Tomczyk, chor. szt. Witold Rajchel i mł. chor. Tomasz Jakiela opowiadali gimnazjalistom o służbie w zabezpieczeniu granicy Unii Europejskiej przez pryzmat działań służb logistycznych.

Przewodnikami gimnazjalistów po poszczególnych pracowniach szkoły byli tegoroczni maturzyści, którzy przybliżyli swym młodszym kolegom warunki pracy i nauki w



fol. M.S. Mazurkiewicz

podejmując naukę w naszej szkole można zdobyć takie kwalifikacje, jakie są satysfakcjonujące i w jakich najszybciej znajdziecie pracę. Nauka kończy się nie tylko egzaminem maturalnym, ale też i zawodowym – wyjaśniał dyrektor.

Nowy kierunek
- logistyk mundurowy

W najbliższym roku szkolnym w Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych planuje się uruchomienie nowego kierunku - technik logistyk o profilu mundurowym. Nowy kierunek przybliżyli zapraszeni przez młodzież przedstawiciele straży pożarnej, straży granicznej i policji. St. kpt. Artur Bazyłak z Komendy Powiatowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych przybliżył zakres logistyki w swej służbie, wskazując na konieczność znajomości nie tylko zasad, zakresu działania, ale także sprzętu i wyposażenia jednostek straży pożarnej.

- Przedstawiłam działania logistyczne na konkretnych przykładach realizowanych przez nasze Biuro Logistyki Komendy Głównej, a dotyczących wyposażenia funkcjonariuszy w nowe mundury, czy zaopatrzenia w nowy sprzęt – mówiła sierż. szt. Aleksandra Wołoszyn-Kociuba, oficer prasowy

MORAWSKI
OKNA I DRZWI

ROLETY
BRAMY GARAZOWE
DRZWI WEWNĘTRZNE

38-700 Ustrzyki Dolne
ul. 29 Listopada 47
tel.: (13) 492 78 84
kom. 693 781 547
e-mail: flu.morawski@wp.pl
www.oknaidrzwi.ustrzyki.pl

NAJTANIEJ W OKOLICY

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Urzędkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

„SZWAGIER MEBLE”

polecane meble
na zamówienie klienta,
pomiary
i doradztwo gratis,
ceny konkurencyjne

Zapraszamy:
Nowosielce 313

tel. 0602 465 102



GIMNASTYKA DLA SENIORÓW

Stałe zajęcia na basenie z instruktorem w poniedziałki w godz. 9.00-10.00.

Zapisy w recepcji pływalni
lub pod nr tel.: 13 461 31 86.

Zapraszamy do korzystania z możliwości zamieszczania reklam na www.bieszczadzka24.pl

Informacje w redakcji od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-15.00 oraz pod adresem redakcja@bieszczadzka24.pl

Sprzedż telefonów komórkowych sieci PLUS
Umowy indywidualne i dla firm
Umowy mix, przedłużanie umów

FHU „ADAM”
ul. 29 Listopada 26, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. 13/461 24-54; 661 221 309